Nr 293. Kraków 20 Grudnia — Piątek. Rok 1861.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczénie 8 centów, za następne po 5 centów

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą

Kraków 19 grudnia.

Nie otrzymawszy jeszcze stenografowanych sprawozdań z wczorajszego posiedzenia Izby deputowanych w Wiedniu, gdzie delegacya nasza, to jest delegacya Sejmu lwowskiego tak przeważny w rozprawach udział wzięła, zostawiamy głos naszym korespondentom wiedeńskim, uwagi nasze na późniéj odkładając. Mowy naszych deputowanych podamy jak zwykle w całéj ich obszerności, skoro nas dojdą sprawozdania. Dziś pomimo zajęcia, jakie budzi sprawa budżetowa, nie możemy pominąć symptomatu podziału Galicyi, który nam *Donau Zeitung*, organ jak wiadomo ministeryalny, podaje w kształcie listu z Krakowa.

Jest to niby list, niby tak zwana teraz „nota“, a w niéj mowa o zaprowadzeniu na nowo rządu krajowego w Krakowie, a raczéj Namiestnictwa Zachodniéj Galicyi. Wypadałoby się stąd domniemywać czegoś więcéj niż to co już było, bo jedno było Namiestnictwo na całą Galicyą, w Krakowie zaś istniał tylko rząd krajowy z prezydentem na czele. Czyżby to już pewnem być miało? Dwa Namiestnictwa, to coś więcéj niż podział czysto administracyjny. Straszono nas w prawdzie pogłoskami o podziale politycznym Galicyi na dwie części, tak jak tego żądała bezimienna petycya ruska, o któréj pisaliśmy dawniéj. Nie przykładaliśmy, a co więcéj, i dziś jeszcze nie chcemy przykładać do tego wiary. Pomimo tego co się dzieje w Radzie Państwa, pomimo że p. Minister Stanu jak donoszą oświadczył, iż Sejmy krajowe są tylko „zgromadzeniami wyborczemi do Reichsrathu“ my jednak trwamy w tem przekonaniu, że podziału Galicyi nie tylko już politycznego ale nawet administracyjnego, uskutecznić nie można wbrew konstytucyi i bez udziału Sejmu krajowego. A cóż dopiero, gdy nas chcą straszyć dwoma Sejmami krajowemi! Niechaj nas poczyta kto chce za śmiesznych optymistów, niewierzymy, aby konstytucyjne ministeryum uczynić to mogło, aby Korona która wydała dyplom październikowy, na to pozwoliła.

Powiedzieliśmy i staraliśmy się jak tylko można najzimniéj i najloiczniéj wykazać, że podział Galicyi sprzeciwia się naturze rzeczy, charakterowi mieszkańców, i rozwojowi interesów kraju. Nie dziw przeto, że opinia publiczna jest mu przeciwną, że myśl ta oburza nawet umysły. Stąd naturalnie wypływa, że oburzenie to odbija się w dziennikach krajowych. Tym czasem *Donau Ztg* donosząc o podziale administracyjnym jako pewnym, zamieszcza w konkluzyi te słowa: „Rząd jest na prawdziwéj drodze, najlepiéj „tego dowodzi zawziętość, z jaką przeciw po„działowi polskie występują dzienniki.“ A więc kiedy kraj cały niezadowolniony, kiedy nieukontentowanie swoje przez organa właściwe opinie wyraża, to *Donau Zeitung* upatruje w tém skazówkę słusznego i politycznego postępowania Rządu? Z tą zasadą daleko zajść można, i znów nie wierzymy, aby tu *Donau Zeitung* była tłumaczem gabinetu. Gdyby rząd miał zamiar podzielić Galicyę, to zdaniem naszém, byłby nie na dobréj drodze, a czas dowiódłby mu w końcu, czy iść wbrew naturze rzeczy i tradycyom, dążnościom i życzeniom kraju, prowadzi do celu, jak to utrzymuje *Donau Ztg.*

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 18 grudnia.

☐ Smutne zrobiło wrażenie wczoraj na Izbie, a dziś na dziennikach i opinii publicznej, przedstawienie ministeryalne w kwestyi finansowej. Widać bowiem z niego, że szczerość ministrów godna jest z tej strony zupełnej pochwały, że sytuacya finansowa Austryi jest gorsza niż się wielom zdawało. Ogromną sumę 284 milionów złr. pokazuje deficyt z lat 1860, 1861 i 1862. Ubytek ten nie zmniejszał się, lecz powiększał, tak, że na r. 1862 dochodzi do 110 milionów. Sposoby pokrycia ciężkie i p. Plener chce połowę tej sumy znaleść w nowych zasobach państwa, czyli mówiąc otwarcie, w podatkach. Czy w nowych, czy w podniesieniu dawnych, minister przemilczał. Na drugą połowę ubytku przeznacza p. Plener losy pożyczki z r. 1860 i obligacye pożyczki angielskiej z roku 1855. Lecz te papiery są zastawione w banku. Owóż z bankiem układy są trudne i dalekie końca. Mogę zapewnić, że dyrekcya banku o sposobach przedstawionych przez ministra Izbie nic nie wiedziała i że je zimno przyjęła. Giełda po wczorajszem posiedzeniu trochę poszła na dół.

Dzienniki dzisiejsze już prawie wszystkie powstają przeciw oświadczeniu ministeryalnemu. *Ost Deutsche Post* widzi w niem zupełny brak stanowczego i pewnego planu. Inne wątpią, żeby parlament mógł temu zaradzić.

Sytuacya finansowa, mojem zdaniem, jest tak ściśle połączona z sytuacyą polityczną Austryi, iż będzie mogła się polepszyć lub gruntownie zmienić wtedy dopiero, jak ta ostatnia zmienioną i polepszoną zostanie.

Austrya potrzebuje przedewszystkiem zaufania, wsparcia, pomocy od swych prowincyj. Przedewszystkiem trzeba więc te prowincye zaspokoić, przyciągnąć do siebie, zjednać sobie. Otrzyma to rząd wchodząc szczerze w ich potrzeby i życzenia. Austrya potrzebuje potem zgody z Węgrami i krajami węgierskiemi. Spierać się o warunki tej zgody jest rzeczą próżną, może nawet szkodliwą. Jeden tylko warunek trzeba mieć przed oczyma: jedność i całość państwa. To grunt prawdziwej siły. Reszta jest rzeczą formy. Kto te ostatnie kładzie na pierwszem miejscu, myli się i czas drogi traci na bawieniu się tem złudzeniem. Trzecim nareszcie punktem żywotnym dla Austryi jest jej stanowisko na zewnątrz. Jestże kto, coby śmiał twierdzić, że to stanowisko jest dobrem i że lepszem byćby nie mogło? Zmiana i tu jest konieczną.

Jeżeli system polityczny i sytuacya, którą on wyrobił mają pozostać nietkniętemi dalej, to sytucya finansowa na rok 1863 będzie bezwątpienia jeszcze smutniejszą jak teraz.

Co parlament obecny może uczynić na jej złagodzenie, będzie tylko lekarstwem chwilowem, ale złemu radykalnie nie zaradzi.

Obowiązkiem przeto parlamentu, zwłaszcza gdy już stanął ponad konstytucyą, byłoby wznieść się na prawdziwe wyższe stanowisko polityczne i wziąść na siebie nie sam tylko ratunek finansów, lecz ratunek państwa.

Inaczej albo parlament zawotuje rzeczy, które pozostaną bez skutku, albo skutek zamknie się w bardzo szczupłych rozmiarach. Jak na zawotowaną np. pożyczkę, nigdzieby się nie znalazły pieniądze, tak na zawotowanych tu i owdzie małych oszczędnościach nie wiele będzie zysku ani dla państwa ani nawet dla finansów.

Wyższa polityka może tylko przyjść w pomoc. Mówią, że przekonanie to zaczyna się wyrabiać w najwyższych sferach. To pewna, że są układy z Węgrami i że gabinet paryzki oświadcza się ciągle bardzo przychylnie dla Austryi.

Parlament ma być zawieszony na miesiąc.

Na wczorajszej tak zwanej biesiadzie słowiańskiej była cała ambasada rosyjska.

Wiedeń 18 grudnia.

✻ Dzisiejsze 89te posiedzenie Izby niższej Rady państwa może stanowić epokę nie tylko w życiu konstytucyjnem państwa austryackiego w ogóle, ale przedewszystkiem i w szczególności w losach teraźniejszej reprezentacyi państwa i teraźniejszego ministerstwa. Nie wyprzedzając ogólnego sądu i poglądu, chcę naprzód opowiedzieć szczegółowo dotychczasowy przebieg dzisiejszego posiedzenia. Na porządku dziennym było sprawozdanie wydziału wysadzonego wczoraj z powodu oznajmień i przedłożeń ministeryalnych co do spraw finansowych państwa, tudzież w następstwie rozprawy nad ewentualnemi wnioskami tego wydziału. Poprzednio jeszcze podał Giskra wraz z innymi interpellacyę do Ministra Stanu względem wiadomego ostrzeżenia, które otrzymała *Presse* 14 b. m. Historya tej interpelacyi jest dosyć zajmująca. Redakcya prosiła naprzód, podobno już zaraz 14 czy 15 b. m., p. Giskrę, aby jako deputowany wraz z innymi coś w tym względzie uczynił. P. Giskra odmówił prawie twierdząc, że nie wypada interpellować, że teraz niestósowna pora, że Rząd jest w swojem prawie i t. p. Udała się więc Redakcya do p. Smolki, który okazał wszelką gotowość i chciał się podjąć interpellacyi. P. Giskra dowiedziawszy się o tem, ofiarował nakoniec swoje usługi a p. Kuranda uraził się podobno, że do niego jako do kolegi dziennikarskiego zasiadającego w Izbie nie udała się redakcya ostrzeżonego dziennika. Dziś tedy podano tę interpellacyę opatrzoną bardzo licznemi podpisami, bo posłowie polscy i czescy także podpisali. Otóż w tak małym fakcie pokazuje się wartość i dążność centralistów. Nie chcą nawet swych zwolenników w dziennikarstwie w razie potrzeby od razu wesprzeć, i potrzebują dopiero bodźca przez obudzenie współzawodnictwa z przeciwnikami politycznymi. Ostrzeżenie *Pressy* sprawiło tu niemałe wrażenie, a między innemi i z tego powodu, że wydanem zostało w przededniu wniesienia owych przedłożeń finansowych, przy czem Rząd potrzebował tem silniejszego poparcia stronnictwa centralistycznego, reprezentowanego w dziennikarstwie częściowo przez *Presse*. Zresztą w samem brzmieniu i ułożeniu tego ostrzeżenia znajdowały się bardzo dziwne i szczególne zdania i motywa. Między innemi uderzało motywowanie na podstawie nieuchwalonego jeszcze projektu prawa. Dzisiejsza interpellacya nie podniosła tego należycie, w ogóle słabo i niedostatecznie była napisaną. To też p. Schmerling, który zaraz na nią odpowiedział, czuł się tem silniejszym. Starał się zupełnie usprawiedliwić postępowanie Rządu w tym względzie i powiedział, że przedewszystkiem wtedy Rząd gotów jest tak postępować, kiedy idzie o powagę Izb prawodawczych, którą właśnie obrażać miały artykuły *Pressy*. Wątpię, żeby centraliści zadowolnieni byli z tej odpowiedzi. Jeszcze o jednej rzeczy wspomnieć muszę przy tej sposobności. Tak interpellanci, jak i p. Minister twierdzili, że w tym roku, mianowicie od chwili objęcia ministerstwa przez p. Schmerlinga, zaprzestał Rząd używać administracyjnego środka ostrzeżeń przeciw dziennikom, co tem dziwniejszem i mniej uzasadnionem czyni ostatnie ostrzeżenie, które otrzymała *Presse*. Mylą się one, bo mają tylko na oku, jak zwykle, dzienniki wiedeńskie. Wszak gdzieindziej, po prowincyach, dzienniki nie zostały wcale wolnemi od ostrzeżeń. Taki więc był wstęp dzisiejszego posiedzenia.

Po odpowiedzi p. Schmerlinga na tę interpellacyę, wszedł na trybunę p. Giskra sprawozdawca wydziału dziewięciu. Sprawozdanie jego było dosyć krótkiem. Przedewszystkiem wypowiada ono, że najważniejszą atrybucyą reprezentacyi jest udział w stanowieniu o sprawach finansowych państwa potem wynurza podziękowanie N. Panu za przyznanie a raczej odstąpienie tego prawa teraźniejszej reprezentacyi państwa, według konstytucyi właściwie do tego niepowołanej, a nareszcie wnosi, aby Izba wzięła pod obrady sprawy finansowe, które jej Rząd przedłożył, i przedewszystkiem wybrała do tego wydział z 48 członków. Wspomniał jeszcze p. Giskra, że takie jest zdanie większości. Trudno zaprawdę powtórzyć tu, choćby tylko w przybliżeniu, główną treść znakomitych mów opozycyi. Nawet ocenić całkowicie nie podobna ich w pierwszej chwili. Są to, mówiąc bez wszelkiej przesady, pomnikowe słowa, które zawierają w sobie ogólną krytykę teraźniejszego systemu rządowego, cały wykaz błędów i grzechów, ale i niebezpieczeństw, które zagrażają. Od razu stanęła dziś opozycya na stanowisku zasadniczo politycznem, na stanowisku kwestyi konstytucyjnej, a nie utylitarno-finansowej. Przyznaję się, że dotychczas byłem za tem ostatniem, że przemawiałem w mych listach poprzednich za wyzyskiwaniem stanowiska raz zajętego w Radzie państwa, za korzystaniem z okoliczności a pominięciem niektórych względów formalnych, o ileby się to oczywiście dało pogodzić z dotychczasowem postępowaniem, z zasadami i pewnemi zastrzeżeniami. Byłem tego zdania, póki kwestya cała była w okresie rozpraw i narad przygotowawczych.

Dziś byliśmy świadkami pewnych dokonanych już czynów parlamentarnych, pewnych postanowień wykonanych, które kwestyą całą inaczéj postawiły, i popchnęły ją na inną drogę. W takim razie inne znów względy, nowe okoliczności, na które ciągle zważać trzeba, chcąc w danéj chwili odpowiednie, pełne i uzasadnione mieć zdanie. Ale nie wyprzedzajmy sprawozdania.

Hr. Potocki mówił dziś może lepiéj i świetniéj, niż kiedykolwiek w téj Izbie, mówił z wielką siłą i donośnością. Szkoda tylko, że tu trzeba mówić obcym, nie swoim językiem. Gdyby nie to, nie wątpić, że opozycya pod względem krasomówczym górowałaby zupełnie nad większością. P. Potocki wspomniał naprzód o mandacie, na mocy którego członkowie Izby tu obradują, wspomniał o granicach i warunkach tego mandatu. Daléj przypomniał większości, że jest tylko przypadkową a właściwie mniejszością w obec całego państwa. Ministerstwu zaś zarzucił, że w ten sposób oddzieliło kwestyę finansową od politycznéj i uczyniło pierwszą środkiem dla drugiéj a nie odwrotnie, co byłoby stósowniéj, bo przez załatwienie kwestyj politycznych prędzejby się załatwiły także kwestye finansowe. Bardzo trafnie i żywotnie dotknął pan Potocki wszystkich tych kwestyj, które się tu nasuwają, a o których już dawniéj pisałem. Nie przepomniał także o podziękowaniu dla korony, która się zrzekła prawa jéj służącego, ale wyraźnie wypowiedział, że teraźniejsza Rada państwa niema prawa do przyjęcia tego, co jest prawem trzeciego tj. Rady pełnéj. Na to zwrócili uwagę wszyscy mówcy opozycyi, którzy oczywiście często musieli o jednéj i téj saméj rzeczy mówić, wyświecając ją z rozmaitéj strony. Tak więc już pierwszy mowca, hr. Potocki, postawił kwestyę na gruncie zasad, na gruncie walki politycznéj, walki konstytucyjnéj. Wspomniał też zresztą jeszcze o sejmach krajowych, twierdząc, że nie należało ich w tym względzie pomijać, jako mandantów Izby poselskiéj Rady państwa. Nakoniec oświadczył, że nie bierze udziału w wyborze proponowanego wydziału budżetowego.

Hr. Clam stanął więcéj w obronie praw korony, upatrując w tém, co ministerstwo wnosi i co Rada państwa ma uczynić, wielkie niebezpieczeństwo. Podał on wniosek, aby Izba uchwaliła adres dziękczynny do N. Pana, ale odmawiający sobie kompetencyi do spraw finansowych.

Jedną z najznakomitszych mów nie tylko na dzisiejszém posiedzeniu, ale w ogóle w ciągu wszystkich dotychczasowych posiedzeń Rady państwa, była niezawodnie mowa p. Kazimierza Grocholskiego. Pirewszy raz dopiero zabrał on głos w obszerniejszéj przemowie. Okazał się jako rzeczywisty talent oratorski. Jest to w każdym razie znamienity nabytek dla reprezentacyi kraju naszego, który nie opływa tak dalece w mowców władających dobrze językiem niemieckim. Wiadomo, że p. Grocholski jest przewodniczącym w obradach koła posłów polskich. Okazał się dziś zaprawdę i na zewnątrz godnym tego zaszczytnego stanowiska. Obok wielkiego spokoju, łączy on niepospolitą siłę wyrażenia.

Otóż p. Grocholski bardzo treściwie nacechował stanowisko opozycyi i nadmienił między innemi o tém, że ministerstwo samo uznaje, iż za pomocą ustaw lutowych, w granicach tych ustaw rządzić państwem niepodobna, skoro je samo nadwerężą czy pomija. Nakoniec zwrócił uwagę, że na takiéj drodze grozi państwu *konwent* i *despotyzm*,

Tak, konwent! Pisaliśmy od początku tego roku w dzienniku waszym o konstytuancie, ale dzisiejsze posiedzenie nam pokazało, że i konwent jest możebnym. Jaki to ten konwent — to inne pytanie.

P. Rieger mówił najdłużéj, zajmująco, często obrazowo, przytaczając porównanie że ludy austryackie chciały przedstawić na scenie *Romeo* i *Julię*. Tu powstały krzyki na lewicy, jakoby p. Rieger obrażał godność Izby. Prezes Hein upomniał mówcę a p. Rieger odpowiedział, że chciał tylko wykazać tem obrazowem podobieństwem, coby z owego przedstawienia scenicznego być mogło, gdyby Romeo był obecnym a Julii brakowało. Miał tu więc w myśli nieobecnych Węgrów. Zresztą mówił p. Rieger z pewnym naciskiem o szczerych zamiarach i usiłowaniach p. Schmerlinga, aby raz wprowadzić konstytucyą w życie pełne, w wykonanie, ale droga którą p. minister obrał jest błędną, a zatem bardzo niebezpieczną. Pod względem analitycznym była mowa p. Riegera jedną z najlepszych. Po nim zabrał głos p. Smolka i oświadczywszy, że o najgłówniejszych rzeczach mówili już poprzedni mówcy i że chciałby tylko zwrócić uwagę na jedną rzecz jeszcze, wcale prawie niedotkniętą t. j. na zgubność i nieużyteczność dotychczasowego systemu, zrzekł się głosu dalszego. W kilku atoli słowach tych p. Smolki przebijało się zasadnicze sprzeciwianie się wnioskom rządu i wydziału. Wszyscy mowcy opozycyi oświadczyli, że nie biorą udziału w zapowiedzianym wyborze wydziału budżetowego. Potem zabrał głos p. Schmerling i zamiast nacechować stanowisko stósowności i utylitarności politycznéj, zamiast wystąpić w sposób godzący i pojednawczy, zamiast starać się o uzasadnienie za pomocą danéj konstytucyi, wręcz wypowiedział, że nie widzi w tem wszystkiem nadwerężenia konstytucyi że to, co ministerstwo wnosi, zgadza się z jej duchem, że ustawa lutowa w §. 13 lepiéj zabezpiecza prawo korony, aniżeli dyplom październikowy, że wreszcie sejmy krajowe nie są mandantami, mocodawcami Izby, tylko poprostu zgromadeniami wyborczemi. Takie wyznanie zasadniczo-polityczne p. Ministra popchnęło wszystko do ostateczności, tak, że nie było trzeciéj, pośredniéj drogi do wybrania, tylko spotkały się poprostu i starły się szorstko dwie ciągle walczące z sobą zasady polityczno-konstytucyjne: centralizacyjna i decentralizacyjna lub federacyjna. To stało się faktem tak dalece, że już nikt nie mógł z trzecią jakąś drogą lub zasadą, jak np. zasada utylitarności wystąpić, lecz musiał się za jedną z dwóch dróg oświadczyć. Przyznam się, że sam na sobie doświadczyłem tego najlepiéj. Dotychczas broniąc *w zasadzie* tego wszystkiego, za czem dziś opozycya przemawiała, byłem za wstąpieniem z pewnemi zastrzeżeniami i pod pewnemi warunkami na drogę, że tak powiem, *utylitarności konstytucyjnéj*, spodziewając się pogodzenia na téj drodze wszystkich stronnictw, wszystkich interesów, a to tem więcéj, ze rząd sam wziął taką inicyatywę. Tymczasem dziś nikt nie wystąpił w oględnéj i należytéj obronie takiéj drogi, tylko wszyscy stanęli bezwzględnie i szorstko na polu walki zasadniczo-politycznéj. Zachodzi tylko ciągle pytanie, coby przyniosło ostatecznie większe korzyści, czy połączenie się niejakie opozycyi z większością, czy tak jak dzisiaj, postawienie się zasadnicze a szorstkie przeciw sobie?

Wyznaję, że po mowie p. Schmerlinga a jeszcze więcéj po mowie p. Giskry, wybór między dwiema drogami nie był wcale trudnym a stał się koniecznym. Dosyć, jeżeli powiem że p. Giskra wyraźnie zawołał głosem donośnym; *„ja nie reprezentuję tu sejmu morawskiego, ja reprezenzuję tu ludność w ogóle, ja reprezentuję tu całe państwo!“ Du sublime au ridicule il n'y a qu'un pas.*

A więc konwent formalnie inaugurowany! Wszak rząd sam oświadczył, że chce tylko uchwał prawomocnych dla krajów reprezentowanych, a tu tymczasem dziś już daléj większość zaszła i widzi się powołaną do stanowienia o budżecie całego państwa. Hr. Clam zabrał wśród wielkiego hałasu raz jeszcze głos, a to w obronie dyplomu październikowego i sejmów krajowych przeciw p. Schmerlingowi. Nakoniec przystąpiono do głosowania. Wniosek hr. Clama, który odrzucał wnioski wydziału, został odrzucony przez większość która przyjęła wnioski wydziału i przystąpiono do wyboru 48 członków wydziału budżetowego.

Posłowie polscy i czescy nie wzięli udziału w tym wyborze. Zdarzyło się podczas tego, że gdy prezes wymienił nazwisko Witalisa, posła galicyjskiego właśnie nieobecnego, niektórzy posłowie z prawicy spostrzegli, że ks. Litwinowicz wrzucił za niego kartkę wyborczą do urny. Zwrócili na to uwagę Izby, ale nadaremnie, bo ks. biskup oświadczył, że za Steckiego, nie za Witalisa wrzucił kartkę.

Prezes oświadczył, że kto takie obwinienia głosi, ten musi je dowieść. Na to owi posłowie oświadczyli, że widzieli. Na tem się ten epizod charakterystyczny skończył. Nie potrzebuje on komentarza.

Część Literacko-Artystyczna.

SŁOWO O PISMACH POZOSTAŁYCH po śp. Adamie Czartoryskim i LIST KSIĘCIA JENERAŁA CZARTORYSKIEGO do Joachima Lelewela.

(Dokończenie.)

tamże

Nakoniec po trzecie podać uwagi wyrodu Litwy od Erulów.

Jeżeli wyrodu nie jest omyłką druku, wtedy wielką jest omyłką w języku i mylnem pojęciem właściwego sensu tego słowa. *Wyradzać się, wyrodkiem być* zawsze się to na złą stronę bierze, i znaczy nadwerężenie dobroci płodów. Zły obywatel np. jest *wyrodkiem*. Syn hultaj mający ojca poczciwego *wyrodził się*. Drzewa przez wiek albo przypadek wyradzają się. Żeby zaś rozumiał piszący, że użyte w tem tu miejscu przez niego słowo *wyrod* znaczyć może pochodzenie Litwinów ze szczepu Erulow, temu wiary dać nie mogę.

tamże

Wybrzeża morza Baltyckiego.

Wybrzeżają morza, rzeki, potoki kiedy występują z brzegów, ale *wybrzeża* nigdy się nie biorą za brzegi. Rzeka *zabrzeżysta* jest rzeka mająca wysokie brzegi. W tym sensie używa tego wyrazu Stryjkowski w swojej kronice.

tamże

Zaledwie lat kilka minęło już w Hiszpanie Pomponiuszu Melu znajdujemy Wisłę Sarmatów od Germanów rozgradzającą.

Ta frazes cała przez konstrukcyę i niejasność pochop dać może złośliwemu krytykowi przekręcenia pozornie jéj sensu mimo punktuacyi. Zmyślić może zadziwienie swoje nad tem, jak to za upłynieniem lat kilku znaleść się mogła w Geografie choć Hiszpanie, ogromna rzeka oddzielająca dwa narody. Odpowie kto na to, że piszący użył do tego wyrazu figury, którą nazywają *Elipsin*, albo dorozumienie, i że domyślić się należy, iż Wisła nie w Geografie, ale w dziele jego znalazła się, lecz dobrze uważyć trzeba miejsce i okoliczność, w których bez narażenia się na dwuwykład, *aequivocum*, pozwolić sobie można użycia Elipsy. Krótkie zastanowienie się w samem odczytaniu tak potrzebnem tego co się pisze, byłoby to zabaczenie poprawiło. Pewnie byłby autor wyraził myśl swoją w podobnym może do następującego sposobie. Zaledwie lat kilka minęło, aliści znajdujemy w dziele geograficznem Pomponiusza Mela Hiszpana wzmiankę o Wiśle rozdzielającej Sarmatów od Germanów.

tamże

Tacyt w swym opisie Germanii przy ujściu Wisły dopatruje (spostrzega byłoby lepiéj) Estyów a za nimi na Wschodzie krajobylców Wędów.

Można było bezpiecznie obejść się w tem tu miejscu bez utworzenia nowego adjectivum składanego, które ani wyobrażenie rzeczy skraca, ani też dokładnie i jasno wybija. *Bylec, bywalec* jest każdy co był albo przejeżdżał przez miejsce jakie. Miastobylcem staje się każdy co przez miasto jakie przejeżdża. albo w niem czas jaki bawi, równie staje się temsamem prawem i krajobylcem, lecz wielka jest różnica między *bylcem, bywalcem*, a *mieszkańcem*. Dzikie hordy tułają się po lasach, borach, ale oraz mają w nich ciągłe swe schronienia i siedliska, więc ze wszech miar dogodniej wypadało napisać po prostu: Tacyt spostrzega w knieiach, a jeszcze lepiej w borach, knieje bowiem łatwiejsze mają dostępy, chroniących się lub mieszkających Wędów, niż niedosadne a affektacyi cechę mające na sobie tworzyć słowo.

W niczem bez excepcyi zbytkować nie należy *medium tenuere beati*. Ta reguła zajmuje i Neologizmy. Unikać trzeba i tej rozwięzłości, która bez potrzeby, bez trafności tworzy słowa, jedynie uwiedziona próżnością popisywania się z własnym i nowym wynalazkiem, a bigoteryą tych mniemanych *Purystów*, którzy pod pretextem czystej polszczyzny, wolą albo wcale zostać bez słowa, albo rozwlekle w okrąg myśli kołować, niż użyć nowego słowa do wytłomaczenia się krócej i jaśniej. Chcąc nabyć wprawę pisania *karnie* i *ozdobnie*, wkroczyć należy w głąb języka, w którym pisać przychodzi, pojąć dobrze istotny walor słów i wyrazów, opatrzyć się w obfity ich zapas. Trudności większe daleko wystawuje język nasz niż jaki inny, z powodu że do źródeł dobierać się przychodzi z trudnością. Lecz statek w chęci, *et labor improbus omnia vincit*. Między dawnemi prozą pisanemi dziełami w języku polskim, ledwie się które znajduje, coby samo przez się można wciąż ze smakiem czytać, oprócz Bibliów rozmaitych jako to Wujka edycyi Wrocławskiej, Biblii Brzeskiej, i Szymona Budnego. Kroniki mało wzorów podają do kształcenia stylu, równie i Żywoty swiętych i innych wiele, których nie wymieniam. Jednak radzę poddanie się niebawnemu ich przeglądaniu, są to bowiem skarbce, z których wydobywać należy mnóstwo rozrzuconych słów wybitnych, i toków mówienia własnorodnych, czyli oryginalnych.

To życzę WPanu konotować w ciągu czytania i zapisywać sobie, tym sposobem opatrzysz się w zapas kosztowny dawnych klejnotów, które w gustownej podług rodzaju dzieła, osadziwszy oprawie uczynisz wydatniejszemi. Statut Litewski i Górnickiego Dworzanina, polecam przejrzeniu W. Pana, nie mówię ja tu żebyś ich pisał stylem, lecz żebyś korzystał z słów i złożeń, które po dawnych dziełach znachodzić się zdarzy; idąc za poradą rozgarnienia i uwagi. Tym sposobem wpoisz się w prawdziwy umysł języka, ten zaś w staroświeckich tylko znajdziesz pisarzach. Wyszedłeś WPan na świat w tym czasie, w którym gallicyzmami, germanizmami, cudzoziemszczyznami splugawił się język polski, w tym czasie mówię, w którym język przestał wcale być sobą, i w pstrej odzieży szaleje po krajach nim mówiących, a w których w zupełnej przystojności zwykł się był dawniej odzywać.

Powtarzam jeszcze, że szczęśliwem dla WPana zdarzeniem jesteś wezwanym do gimnazyum Krzemienieckiego na katedrę historyi. Znajdziesz w tem miejscu wielkie pomocy w światłach JW. Czackiego, w obszernych jego wiadomościach, w licznej bibliotece, i nieporównanym składzie manuskryptów do Historyi Polskiej służących. Łączę i list polecający do niego.

Posyłam WMPanu dzieło Lengleta du Fresnoy które że bardzo może mu być pożyteczne sądzę. Nadeszlę późniéj inne niektóre. Niech to wszystko będzie dla WMPana dowodem mojej życzliwości, posiadasz sposobności wiele, pracuj ciągle i w jednym celu a dojdziesz do sławy. Ta zaś wartą jest nabycia.

Zostawam i. t. d.
WMPana
szczerze życzliwym bratem i sługą,
Adam książe *Czartoryski.*

Ten list, te przyłączone i ogólne i szczegółowe krytyczne uwagi i rady, przypomną czytelnikom i troskliwość przychylną jaką książe jenerał Czartoryski okazywał zawsze młodym pracownikom na polu ojczystego piśmiennictwa, i dokładną znajomość mowy rodzinnej jaką posiadał, i dbałość z jaką dawniejsza krytyka strzegła czystości i rodzimej natury języka, a którą dzisiejsza tak lekceważy, i tak łatwa od nich, mniemanych genialnych pisarzy rozgrzesza.

A.

Po oddaniu kartek wyborczych przerwał prezes posiedzenie na godzinę, aby się odbyło skrutynium. W téj chwili nie jest mi jeszcze wiadomym wynik głosowania *). Spiesząc się aby list dziś odszedł, nie mogę uzupełnić mego sprawozdania, Mniejszość stanęła dziś bardzo jasno i świetnie. Ale cóż to za walka polityczna! Któż tu przewidzi skutki i koniec? W każdym razie rzecz godna największéj uwagi, że większość téj Izby złożona mniéj więcéj z 130 członków, bez wszelkiéj ogródki przyznała sobie dziś prawa wyższe niż konstytuanty, bo niemal *konwentu*. Ale dziwny to zaiste konwent, który ostatecznie w rękach wszechwładnego ministerstwa!

Przesilenie bliższem jest może, niż się wydaje. Cóż na to wszystko korona?

Warszawa 16 grudnia.

∞ Rząd rosyjski wszelkiemi sposobami ciśnie, aby przy trwaniu jego rozporządzeń, czyniących niemożebną prawie publiczną modlitwę, bo narażających lud modlący się na gwałty a kościoły na profanacyę, otworzono takowe bezprawnie. Dyrektor Komisyi Wyznań p. Hube i wyższy urzędnik tej komisyi Skowroński, znany poplecznik mikołajewskiego systemu, nastają na zakony, aby otworzyły kościoły swoje, tłumacząc im mylnie, że oni jako zakonnicy podlegają prowincyałom a nie administratorowi dyecezyi. Mylnie, mówimy, gdyż w sprawach zakonu i reguły podlegają prowincyałom, ale w sprawach jak obecnie toczącą się, rządzca dyecezyi stanowi względem wszystkich kościołów katolickich w obrębie dyecezyi.

Tutejszy kościół unicki Bazylianów otworzono 13go t. m. rano. Kościół ten unicki nie należy do dyecezyi warszawskiej, lecz do chełmskiej unickiej, ale zamknięty był, gdyż te same gwałty żołnierskie i bezprawne rozkazy ober-policmajstra ścieśniające wolność obrządku religijnego i niedozwalające publicznej modlitwy w świątyniach bożych bez narażenia ludu na bezprawia, słowem te same powody które zmusiły duchowieństwo katolickie do zamknięcia kościołów, znagliły i duchowieństwo unickie bazyliańskie do zamknięcia swego, chociaż nakaz księdza Administratora archidyecezyi warszawskiej do nich się nie odnosił. Okoliczność tę odkrył p. Hube i z niej korzystać nieomieszkał. Wezwał do siebie księży Bazylianów Kalinowskiego i Broniewskiego i oświadczył im, że jeżeli kościoła nie otworzą, to majątek tego kościoła, Supraśl, będący przedmiotem procesu ich z rządem a leżący na Litwie, będzie skonfiskowanym, ich zaś natychmiast wywiozą na Sybir. Ci dwaj księża, stanowiący, z powodu ciągłego ucisku unitów, całe zgromadzenie Bazylianów w Warszawie, przestraszyli się, aby tego kościoła unickiego nie zabrano na cerkiew prawosławną i przystali na otwarcie kościoła.

Kapitułę uciskają wszelkiemi sposobami, aby ją zmusić do nieprawego wyboru nowego administratora i odemknięcia kościołów. Niedość, że większą część jej członków dotychczas pod różnemi pozorami w więzieniu trzymają, nakazał teraz rząd wstrzymać kapitule wypłatę pensyj. Na rozkaz rządu, w Komisyi Wyznań spisują wszelkie fundusze duchowne; zapewne także w celu wstrzymania wypłaty procentów a może i konfiskaty, bo rząd chce głodem zmusić księży do otwarcia kościołów.

Przed kilku dniami jenerał Lüders nakazał ze skarbu Królestwa wypłacić 5000 rsr. kasyerowi kancelaryi Namiestnika, nie wymieniając przeznaczenia tej sumy. Teraz dowiadujemy się na co ta suma użytą została. Ajenci rosyjscy namawiają lud do zebrania się na Kanoniach za kościołem katedralnym i żądania od kapituły otwarcia kościołów. Od dwóch dni widać różnych urwiszów i łobuzów jeżdżących dorożkami, używają oni pieniędzy rozdanych między nich chojnie, aby ich do rozpoczęcia tej demonstracyi nakłonić.

Paryż 15 grudnia.

B. Toczy się obecnie przed trybunałem cywilnym pierwszéj instancyi sprawa niezmiernie ciekawa o któréj jednak publiczność francuska nic prawie nie wie. Dawniéj dzienniki byłyby miały kilka dni obfitego żniwa, a publiczność chwile zajęcia; dawniéj opinia publiczna zyskałaby nowy dodatek do tylu informacyj o kraju którego wiem dokładnie niezna, bo choć sprawa jest czysto prywatna i spór dwóch tylko rodzin dotyczy, ale te rodziny są starożytne, potężne i należą do krajów gdzie prawdy z trudnością doszukać się można. Polityka i na spodzie i pomocniczo do kwestyi wmięszana a jednak nie dla powodów politycznych ale innych procesu księcia Woroncowa z Dołgorukim dzienniki nieogłaszają. Proces ten jest wywołany obrazą druku, a według teraźniejszego prawa francuskiego sprawy *prasy* nie wolno in extenso ogłaszać. Ograniczają się tylko dzienniki na wzmiance pozwu i motywach wyroku. Nie można było zrobić wyjątku dla sprawy o któréj mowa, aczkolwiek cudzoziemców dotyczy. Strony więc starać się będą innemi kanałami publikacyi przypuścić europejską publiczność do wywodów i replik wymownie przed kratkami trybunału cywilnego francuskiego wyrzeczonych. *Nord* i *Independance Belge* ogłosiły już głos p. Mathieu obrońcy księcia Woroncowa, ale ogłosiły nie w zupełności. Mamy pod ręką broszurę, która luki zapełnia i w całości niepospolitego adwokata głos oddaje. Dwa tysiące egzemplarzy podobnych wydrukowano zapewnie kosztem strony powodowéj, ale szczupła tylko liczba we Francyi się zostanie, bo naturalnie cyrkulacya ich nie może być upoważnioną. *Nord* przyrzekł ogłosić mowę obrońcy ks. Dołgorukiego; jesteśmy ciekawi czy słowa dotrzyma, i czy potrafi przekształcić to wszystko co w przeszły piątek p. *Marie* ex członek rządu narodowego i ex-minister rzeczypospolitéj na obronę księcia Dołgorukiego powiedział. Zapewne Dołgoruki wydrukować każe głos obrońcy swego i przynajmniéj dwa tysiące egzemplarzy rzuci za granicę Francyi. Zapewnie będziemy obszernie wtajemniczeni w epizody sądowéj sesyi piątkowéj, a tymczasem nim szczegółowe zyskamy opowiadanie, doniosę czytelnikom to com słyszał od osoby któréj udało się dostać bilet wnijścia na sądy. Ale pierwéj sądze że wypada przypomnieć istotę czynu sprawy. Uczynię to z wszelką dla pamięci księcia Woronowca ojca względnością dla tego, że boleśnie jest potrącać nieboszczyków którzy się bronić nie mogą. Książe Dołgoruki ogłosił był w Petersburgu jeszcze w 1856 dzieło genealogiczne wielkich rodzin moskiewskich. W czwartym tomie mówiąc o Woroncowach dowodzi że oni nie od dawnych bojarów wygasłych w XVI wieku ale od szczęśliwego i nierównie późniéj żyjącego fundatora ród wywodzą. Jakie stosunki istniały między księciem Woroncowem a Dołgorukim, jakie dowody i objawienia dane były z jednéj strony celem zyskania rektyfikacyi lub podania więcéj pochlebiającego dumie rodowéj, trudno wiedzieć. Bo w Rosyi żadne sądowe postępowanie nie miało miejsca. Na ogłoszonych twierdzeniach i przeczeniach stron należy się tylko opierać. Zdaje się, że marszałek Woronców czy lekce ważył, coby mu zaszczyt nowy przyniosło, historyczne Dołgorukiego podania, czy też rachował na obojętność ogółu, dosyć że za życia marszałka Woroncowa spór nie przekroczył granic domowego koła. Publiczność nawet rosyjska jakoś mało się zadaniem starożytności rodu Woroncowów zajmowała.

Cóż wywołało w szranki szermierzów przypominających w XIX stuleciu zazdrosnych przeszłości antenatów? Kto przed kratki sprowadził strony i nastręczył im sposobność nasłuchania się wielu i bardzo wielu rzeczy?

Wcale nie heroldya, ani genealogia, ale coś widać innego. Bo pytam się czy przybędzie co pamięci księcia marszałka Woroncowa, jeżeli trybunał cywilny Iéj Instancyi departamentu Sekwany przysądzi, że antenat jego razem z Rurykiem obiadował? Lub czy mniéj go będą w Odesie szanować, miłować, w Rosyi pamiętać jak p. Benoit Chausses, prezes trybunału ogłosi, że p. Dołgoruki miał racyę i *syna powoda* na koszta procesu skaże? Książę Woroncow syn źle zrobił wytaczając proces, bo pomimowolnie zapewne stał się sprężyną innego zupełnie rodzaju zemsty.

Dołgoruki jak wiadomo wydał parę lat temu *La verité sur la Russie*. Znają szanowni czytelnicy jeżeli nie z oryginału to ze sprawozdań tę drugą poprawną edycyę Custina. Ale co można było przepuścić cudzoziemcowi tego niepodobna ścierpieć od poddanego, od bojara któremu starożytności rodu nawet car nie przeczy. Książę Dołgoruki popełnił najokropniejszą ze zbrodni stanu w Rosyi, powiedział o niéj prawdę. Za tę zbrodnię nie można go skarać Sybirem ani knutem, bo jest za granicą i wiadomo z listu pisanego do krewnego swego ministra policyi, pod jakiemi warunkami zobowięzuje się powrócić. Wypada go dosięgnąć bronią którą wojuje.

W *Courrier du Dimanche* (rodzaj sukcesyi *Norda*) ukazał się list z podpisem Micheński w którym mówiąc niby to o książce *La verité sur la Russie* wsunięto anegdotę imion niewspominającą ale tak przeźroczystą, że każden w niéj Dołgorukiego poznał. Micheński jedném słowem chcąc krytykować autora *La verité sur la Russie* insynuował, że autor genealogii rodzin starożytnych czyli Dołgoruki chciał wyciągnąć od marszałka Woroncowa a późniéj od jego syna 50,000 rubli za uprawnienie drukowane starożytności rodu Woroncowów.

W tém miejscu niech mi darują czytelnicy, ale zatrzymać się muszę i daléj iść mi niepodobna, gdyż zaczyna się gąszcz rozmaitego rodzaju *szutek* moskiewskich które tylko biórokracyi rosyjskiéj są znane. Główną rolę gra kartka jakoby napisana przez Dołgorukiego, ale zupełnie do jego pisma niepodobna.

Dla dowiedzenia tego ważnego faktu, poświęcił większą część swojéj obrony adwokat Mathieu. Osoba głównego sprawcy Micheńskiego zdaje się być mythem, niespostrzegamy jéj ani w gronie słuchaczy, ani na ławie świadków. Cała więc sprawa toczy się w kółku dosyć płaskim na pozór ale obszernym w gruncie. Przyzwyczajeni widzieć w Woroncowach ludzi wyższych usposobień, nieprzestajemy zadawać sobie pytania „Qu'est il allé faire dans cette bagarre là? W piątek przyszła kolej na obrońcę księcia Dołgorukiego. Książę Woroncow był obecnym na sądach, był z nim i Leon Radziwiłł adjutant cesarza rosyjskiego, było mnóstwo Moskali i musieli słyszeć takie np. słowa adwokata Maire: „Książę Woroncow szczyci się że jest wielkim panem, magnatem rosyjskim, jest to fałsz bo w Rosyi niemasz wielkich panów ani też magnatów, są tylko niewolnicy.“ Przed trybunałem cywilnym I Instancyi mającym rozplątać kłębek nawinięty ręką jakiegoś kandydata na kapitana sprawnika w Rosyi lub wielkorządcę w Polsce, wypowiedział p. Maire wszystkie dzikości i srogości rządu rosyjskiego, wyrzucił mu więzienie kapłanów, skazywanie starców, każnię niewiast, profanacyę kościołów, barbarzyństwo względem wszystkich. Nie bardzo cierpliwie słuchali Moskale prawd w oczy kolących. Jedna ze słuchaczek widząc że po chwili przestanku p. Maire znowu zabiera się do mówienia, wymowny jęk z piersi wydała: *ce coquin va encore parler*. Dzień piątkowy nie był dla Rosyan korzystnym. Książę Woroncow nie może być z niego kontent, a choć wyrok jeszcze nie wydany i nie godzi się go uprzedzać, wolno jednak po bliznach teraźniejszych powoda wnioskować *qu'il a mal fait de s'être embarqué sur cette bagarre là.*

Rzym 9 grudnia.

Z depeszy odebranéj dziś rano w kancelaryi Stanu dowiadujemy się z niewymownem oburzeniem, iż rząd rosyjski skazał księdza Białobrzeskiego na dziesięcioletnie wygnanie na Syberyę! Tak straszne i bezprzykładne gwałty, jeżeli nas z jednéj strony przejmują do głębi serca niezmierną boleścią, to stają się z drugiéj nie przegraną, ale owszem wygraną naszéj sprawy. Rząd który tak postępuje, opanowany jest widocznym szału zawrotem i z gwałtu w gwałty, jak człek tracący równowagę po szczeblach drabiny, stacza się niewstrzymanym pędem w otchłań, która go wkrótce pochłonie. Półśrodki i stagnacye w złem są tylko niebezpieczne; świat bowiem niestety! w obecnych zwłaszcza czasach aż zanadto jest pochopnym do trawienia najogromniejszego wziątku zgorszenia i niesprawiedliwości, byle ten wziątek homeapatycznie był mu podawany i oswajał potrosze stępiony jego zmysł moralny z bezprawiem. Ale dzikie azyatyckie gwałty z téj miary przynajmniéj są korzystne; iż wstrząsają ten zużyty system nerwowy Europy i elektrycznie działają na opinią. Złe niczem niepohamowane i z całą rozwijające się siłą niszczy się samo przez się i sprowadza przesilenie. Nadto żadna ofiara nie zostaje bez korzyści, krew męczenników, jak za pierwotnych prześladowców, jest dotąd nasieniem chrześciar, a wyrok, który skazuje czcigodnego i sędziwego administratora dyecezyi warszawskiéj, potępia rząd moskiewski, potępia go w oczach świata i Stolicy Apostolskiéj, i zadaje najwymowniejszy kłam micdopłynnym raportom pana Kisielewa i ogładnéj napiżmowanéj fałszywéj dyplomacyi rosyjskiéj. Pan Kisielew przegrywał ciągle, aż przegrał stanowczo. Dziś już nie tai swego zawstydzenia; mówiąc o dworze rzymskim, który mu się tak przeciwnym okazał, używa wcale nie dyplomatycznych orzeczeń, grubiańskich nawet wyrazów, i świadczy sam o niepodobieństwie prowadzenia układów z temi, jak powiada..... Moglibyśmy tu podać nazwę autentyczną, ale nie możemy tego przenieść na sobie. Gdybyśmy ją wymyślać mieli, nic nigdy tak prostackiego nie nawinęłoby się nam pod piórem. Poseł wyrażający się w taki sposób o rządzie, przy którym jest uwierzytelniony, nie okupuje nawet dowcipem i trafnością obelg swoich; kłótnia w przeszły piątek między panem Kisielewem a kardynałem Antonellim, od którego pierwszy wychodził czerwony drżący od gniewu, miała się tyczyć listu Ojca Swiętego do śp. arcybiskupa warszawskiego; zdaje się, iż poseł reklamował przeciw niemu i żądał objaśnień. Widać, że objaśnienia takowe w smak mu nie poszły. Zresztą niepodobna przypuścić, aby breve do księdza Fijałkowskiego, w którem Ojciec Swięty wyraził rzeczy całkiem przeciwne tym, jakich od niego żądano, jak to w innym liście udowodniłem, nie miało srodze rozgniewać rządu rosyjskiego. Akt ten oskarżenia spadający piorunem w obecnej chwili na cara, akt ogłoszony z woli papieskiéj i pozywający samodzierżcę przed trybunał europejskiéj opinii, musiał koniecznie pomieszać szyki gabinetowi petersburgskiemu. Jakoż wszystkie przychylne Rosyi dzienniki usiłują stłumić go systematycznem milczeniem, równie jak dzienniki przeciwne Stolicy Apostolskiéj ani słowa nie wspominają o nim. Podobnéj jednak ważności dokument mógł był znaleść pewne echo w europejskiéj prasie, albowiem ma wielkie znaczenie polityczne; nagła ta więc cisza jest widocznie skutkiem wielkiego sprzysiężenia się organów despotyzmu z organami pseudo-liberalizmu, które się we wspólnéj nienawiści spotkały i podały sobie rękę.

Ministeryalne dzienniki włoski zdają się od czasu jakiegoś dzielić uprzedzenia pana Ricasolego przeciw Polsce. *Perseveranza* utrzymuje, że Polska nie może się jednocześnie opierać na zasadzie narodowości i wzywać wykonania traktatów, jakoby te traktaty nie były właśnie urzędowem uznaniem praw téj narodowości służących. Mówi, że niepodobna poczytując rząd jaki za narzucony i nieprawy dopominać się sprawiedliwości od tego rządu i wymagać po nim, by trakraty wykonywał, Coby odpowiedzieli Neapolitańczycy, używający przecie błogiego losu w porównaniu z nami i stanowiący bądź jak bądź jeden naród z Piemontczykami, gdyby p. Ricasoli oświadczył im w parlamencie, że nie mają prawa nic żądać, przeto iż dziś wszyscy tam niemal pragnęliby się pozbyć tych natrętnych braci? „Polska, dodaje *Perseveranza*, zmierzając raz do jednego, raz do drugiego celu (??), stawia się w położeniu pełnem niebezpieczeństw i sprzeczności (?), które jéj odbiera wszelki zmysł tego, co jest na dobie (!).“ Nareszcie chce, ażeby Polacy zamiast sprzeciwiać się rosyjskiemu rządowi połączyli się w jedno ze stronnictwem konstytucyjnem rosyjskiem. Konstytucyonalizm i anneksya, to jest prawdziwa monomania włoska! Ale zkąd ta zmiana tonu w organach pana Ricasolego względem Polski? Łatwo się nam domyślić, a gadatliwość turyńskich korespondentów sama zresztą odkrywa nam tajne sprężyny włoskiéj polityki. P. Ricasoli pragnie gorąco uznania świeżego królestwa włoskiego przez Rosyą i sojuszu z tem mocarstwem; zkądinąd on i car, acz z odmiennych powodów, pałają jedną nienawiścią przeciw Stolicy Apostolskiéj. Niemasz w świecie równego wzajemnego magnesu jak wspólna nienawiść. Owóż półurzędowa *Opinione* wyjawiła nam w przeszłym miesiącu jeszcze, iż „udział duchowieństwa katolickiego w ruchu narodowym polskim jest bronią mogącą posłużyć do wyperswadowania carowi, by zmienił politykę względem Włoch.“ P. Ricasoli zatem nie zaniedba uczynić sobie taką broń z listu Ojca S. do arcybiskupa warszawskiego. Ton współczucia i uległości, z jakim dzienniki jego o Rosyi przemawiają, jest dostateczną tego poszlaką.

Lo Stendardo cattolico genueńskie, pierwszy religijny dziennik włoski po *Armonii*, opowiada spór śp. X. Dekerta z rządem rosyjskim, ale na to jedynie, by dowieść, iż rząd ten jest łagodniejszym, wspaniałomyślniejszym od piemonckiego! Stronniczość i duch partyi katolickich dzienników włoskich równie jak ich niewiadomość są ckliwemi. Spodziewamy się, że wywiezienie ks. Białobrzeskiego do Syberyi przekona *Stendardo*. Prawda, że kardynał de Angelis zostaje dotąd zatrzymanym w Turynie; ale wielka jest jeszcze różnica między wygodnem mieszkaniem w stolicy europejskiéj a pobytem wśród Azyatyckich śniegów. Biskupi włoscy protestują ustawicznie przeciw rządowi i wydają swobodnie okólniki przeciw jego postanowieniom i uchwałom. Niechby który biskup nasz wydał okólnik przeciwko komisyi wyznań! Stronniczość zaślepia tak dotąd katolików jak liberałów włoskich.

Odczytaliśmy z prawdziwem przejęciem się i uwielbieniem ostatnie akta X. arcybiskupa Przyłuskiego. Zasługują one na największą pochwałę i wdzięczność ze strony narodu. Tak przemawiali niegdyś prymasy korony polskiéj, tak dziś wyrażać się powinien książę polskiego Kościoła. W ścisłem tylko zjednoczeniu z Narodem Kościół u nas dojść potrafi do wspólnych zwycięstw i do wspólnéj chwały.

Konsystorz od dziś za tydzień.

Wiedeń 18 grudnia. Sprawozdanie finansowe p. Ministra Stanu odczytane w Izbie deputowanych Rady państwa jest bardzo obszernym dokumentem, z którego krótką tylko wczoraj zamieściliśmy treść. Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie czynią nad niem uwagi, a że tu idzie o pieniądze, więc jak powiedział jeden z polityków berlińskich: „w sprawach pieniężnych niknie uczuciowość.“ Pokazało się to na najbliższych przyjaciołach ministeryalnych. Zgodzili się oni odrazu na zasadę, aby w tej niekompletnej radzie radzić nad finansami i uchwały wydawać stanowcze, ale przerazili się słysząc z ust Ministra Skarbu, jak rzeczy stoją. Dużoby miejsca nam zabrało, gdybyśmy wszystko przytaczać chcieli co dziś napisano o tem sprawozdaniu finansowem, więc przestaniemy na słowach organu najbliżej stojącego p. Ministra Stanu. *Ost Deutsche Post* powiada, że paragrafy, na które się p. Schmerling odwoływał w przedstawieniu swojem, zbladły wobec jaskrawych cyfer przedstawiających rezultata budżetów z lat 1860, 1861 i 1862. Polityczna strona przedstawienia znikła pod wrażeniem sprawozdania p. Ministra Skarbu. A dalej tak pisze:

„Po olbrzymim deficycie zostawionym po wojnie włoskiej w budżecie r. 1859, spodziewano się ulgi w wydatkach, nie zniknięcia niedoboru, lecz zniżenia go w takiej mierze, iż rosnące dochody państwa zbliżą się zwolna do równowagi w budżecie. Zamiast tego, po przeszło 200 milionowym deficycie r. 1859, otrzymaliśmy następujące obliczenie niedoborów trzech lat następnych: 1860 r., 65,062,000 złr.; 1861 r., 109,500,000 złr.; 1862 r., 110,000,000 złr. Razem w ciągu trzech lat, nie licząc roku wojny, przeszło 284 milionów ubytku!

„Komuż niezawróci się w głowie, ujrzawszy tak piętrzące się olbrzymie cyfry wydatków przed sobą, nie mając z drugiej strony żadnych widoków pokrycia ich. Z chwalebną otwartością odmalował sam p. Schmerling żądania, jakie stawiano skarbowi, aby postawić Austryę „na stanowisku wzbudzającem uszanowanie.“ Ale słuchaczom jego sprawozdania zrobiło się słabo na sercu, kiedy dostrzegli niepewność, brak planu, skoro mówił o pokryciu stu milionów przypuszczenie obliczonych na rok bieżący— zamilczając już o przekroczeniu tego przypuszczenia!

„W jednej części mowy swojej mówi p. Minister Skarbu z oburzeniem o lekkomyślności robienia długów na długi, a nieco dalej wskazuje konieczność pokrycia tegorocznego niedoboru pożyczką; siły podatkowe kraju nie powinny być zbytecznie natężane, mówi jeden ustęp, a potem zaraz są te słowa: połowę deficytu trzeba pokryć nowemi podatkami. Ta huśtawka krasomowcza nie jest zdolną przekonać, że finansista, który się na niej kołysze, jest siebie pewien. „Państwo konstytucyjne“ tak dobrze pieniędzy nie stworzy, jak i państwo „absolutnie rządzone“ — jeżeli ten, który ma sobie powierzony kierunek finansów, nie ma pewnego i stałego planu przed oczyma. Planu tego nie mogliśmy dostrzedz w dzisiejszym wykładzie p. Plenera. Owszem natrącała się nam myśl, że Jego Ekscelencyi nie tyle idzie o to, aby bezwłoczną pożyczkę uzyskać od Izby, ile raczej, aby jaką ideę pożyczyć, bo jak się zdaje, zbywa tak dobrze na niej w ministeryum finansów, jak i na dostatecznych przychodach.“

Ostatnie te słowa *Ost Deutsche Post* świadczą, że można być zwolennikiem p. Ministra Stanu, a przeciwnikiem p. Ministra Skarbu. Artykuł ten nasuwa nam nawet to, co aż do niedawna głoszono, że między obu wspomnionymi ministrami niemasz zgody pod względem przedstawienia; że p. Schmerlingowi szło głównie o konstytucyjną stronę kwestyi budżetowej, a p. Plener chciał czas jakiś jeszcze żywić Radę państwa pogłoskami, że pieniędzy nie potrzebuje, a deficyt nie przenosi 50 milionów.

„Ograniczamy się dzisiaj — mówi dalej *O.-D. Post* — na odmalowaniu ogólnego wrażenia, jakie sprawił wykład Ministra Skarbu. Podwyższenie budżetu wojskowego i morskiego o 52 miliony nad zwykłe wydatki, uderzyło każdego, gdy jak wiadomo, w roku przeszłym takaż sama podwyżka nastąpiła. Niedościgłość takiego etatu, który ponowiony zagraża utrwaleniem się, niemogła się niczem lepiej udowodnić, jak sprawozdaniem Ministra Skarbu. Pomijamy całą tę część mowy p. Plenera, która się tyczy stosunku państwa do banku, albowiem wszystko się tu obraca w wirze samych przypuszczeń. Temat ten wymaga dokładniejszego obrobienia, aniżelibyśmy mogli dziś je przedsiębrać. Musimy nawet wyrazić zadziwienie nasze, że p. Plener tak niewygotowany plan, któryby można nazwać prawdziwą konjekturalną polityką finansową, przedstawił Izbie w tak ważnej chwili. W tym stanie, w jakim się znajduje plan bankowy p. Plenera, byłby on stósowny do uprzejmej pogadanki w jakim komitecie, ale nie powinien się był z tytułem przedstawienia finansowego pokazać przed parlamentem.“

Dziennik ten kończy artykuł swój zwrotem ku Izbie, i radzi jej, aby porzuciwszy walkę honorową o kompetencyę, pomyśliła o wyborze wydziału skarbowego. Spodziewa on się, że wydział znajdzie ratunek, a upomina Izbę, aby się nie zrzekała kontroli nad finansami. Co tu pomoże kontrola, skoro parlament niema prawa decydować o polityce zewnętrznej państwa, to jest niema wpływu na wysokość budżetu wojskowego, ani odstąpić od centralistycznej zasady, która kosztownej administracyi wymaga.

Nie będziemy tu już dotykać kwestyi kompetencyi, którą pewne dzienniki jeszcze rozbierają i następstwa jej obliczają, ani nie chcemy wymieniać planów finansowych, między któremi najbardziej uderza jeden: zaciągnienie jeszcze raz pół miliarda reńskich pożyczki. Finansista ten nie zastanowił się nad tem, że nie dość chcieć, trzeba udowodnić, czy skutek chęci odpowie. Najdziwniejsze w całej tej kwestyi stanowisko zajęła *Presse*, która zwykle finansowemi artykułami celowała, a dziś wcale tej strony przedstawienia ministeryalnego nawet nie dotyka. Tryumfuje ona, że jej marzenia się spełniły: Rada państwa jest formalnym parlamentem, bo o finansach nietylko gada ale i decyduje. To zwycięztwo parlamentaryzmu każe jej zapomnieć o tem, że parlamentaryzm jest tu tylko środkiem mającym ułatwić zaspokojenie potrzeb państwa.

Po tych kilku uwagach, dajemy tu przedstawienie Ministra Skarbu, które ostatnie dzienniki przyniosły. Dla łatwiejszego w niem znalezienia się, umieszczamy tytuł nad każdą częścią tego dokumentu, jakkolwiek w mowie ministra intytulacyj działów niebyło. Mowę p. Schmerlinga wczoraj zamieściliśmy w całości; sprawozdanie zaś p. Ministra skarbu zbyt jest obszerne, abyśmy je już dziś w całości podać mogli w dosłownym przekładzie.

Przedstawienie Ministra Skarbu Plenera na posiedzeniu Izby niższej Rady państwa w dniu 17 grudnia.

Wysokie Zgromadzenie!

Sądzę, że wnosząc przedstawienie finansowe i mówiąc o niem, winienem się trzymać porządkowej kolei czasu i wewnętrznego związku, w jakim pojedyncze przedmioty naturalnie z sobą się łączą, na tej bowiem drodze późniejsze stosunki i potrzeby obecności na jaw występujące znajdują wyjaśnienie swoje i usprawiedliwienie w przytoczonych poprzednio przyczynach, a cały obraz położenia staje się dokładniejszym i jaśniejszym.

Dla tego w pierwszem przedstawieniu, jakie składam wys. Izbie, może być tylko wykazanie rezultatów obrotu dochodów i wydatków państwa w roku skarbowym 1860.

Wykaz ten jest pierwszym w bieżącym szeregu lat, jaki po wydaniu najwyższego dyplomu z d. 20 paźdz. r. z. ułożonym i przedstawionym został, a zatem według art. 2 tegoż dyplomu i zgodnego z nim §. 10 ustęp c ustawy zasadniczej z d. 26 lutego 1861, winien być poddany pod rozbiór wys. Rady państwa.

Zdaje mi się, że potrzeba kilka krótkich objaśniających zrobić uwag o ułożeniu tych przedstawień, a mianowicie o różnicy między niemi a właściwemi zamknięciami budżetów, również w dyplomie i ustawie zasadniczej przytoczonemi.

Obraz rezultatów rocznych obrotu finansowego, o jakie tu idzie, wygotowanym bywa z dowodów centralnej kasy państwa, następnie kas głównych krajowych i zbiorowych; mieści on w sobie przeto wynikłości kas netto skarbowych, a tem samem wpływy do nich wchodzące we wszystkich gałęziach przychodów tudzież uposażenia wszystkich rubryk wydatkowych.

Natomiast właściwe zamknięcie rachunków państwa zajmuje się uwidocznieniem odbiorów we wszystkich urzędach poborowych i rzeczywiście uskutecznionych wydatków we wszystkich kasach rozchodowych. Polega ono na partykularnych zamknięciach i bilansach wszystkich gałęzi przychodów i rozchodów i sporządzane bywa przez najwyższą izbę obrachunkową na podstawie eleboratów buchalteryjnych.

W obec ścisłego związku zachodzącego zwykle między odbiorami urzędów poborowych a ich dostawą do kas netto, jakoteż między rzeczywistemi wydatkami a uposażeniem dawanem w miarę potrzeby tylko na opędzenie takowych, załączone tu rezultata obrotu finansowego zebrane z wykazów kas netto, przedstawiają obraz bardzo zbliżony do rachunkowych skutków, to jest do zamknięć rachunków skarbowych, i mieszczą w sobie w każdym razie w zupełnej dokładności cyfrowej dochody i wydatki koncentrujące się w ciągu dotyczącego roku.

Winienem jeszcze zresztą dodać, że zamknięcie obrachunkowe z roku 1860 ze strony naczelnej izby obrachunkowej nie zostało jeszcze złożone.

Po tem wyjaśnieniu istoty i natury przedmiotu obecnie przed nami będącego, przechodzę do jego osnowy.

Obrachunek z r. 1860.

Przychody roku skarbowego 1860 przyniosły w ogóle 301,589,000 złr. a w porównaniu z r. 1859 wzmogły się o 28,183,000 złr., do czego najwięcej przyczyniły się podatki niestałe, a z tych podatek konsumcyjny o 7 mil. złr., tytuń 9 mil. złr., i sól 3 mil. złr.

Wydatki państwa wynosiły 344,554,000 złr., a w porównaniu z r. 1859, w którym koszta utrzymania wojsk lądowych z powodu wojny doszły do nadzwyczajnej wysokości, zmniejszyły się o 172,913,000 złr.

Całkowity niedobór r. 1860 czynił 65,062,000 złr.

Takowy pokryty został głównie z wynagrodzenia lombardzkich długów państwa w ilości 21 mil. złr.; następnie przez wpłaty na pożyczkę narodową, na pożyczkę lombardzko-wenecką z r. 1859 i pożyczkę loteryjną z r. 1860; a nakoniec przez wypuszczenie w obieg obligacyi hipotecznych.

Zapasy kasowe zwiększyły się w roku 1860 o 8,114,000 złr. po obróceniu przeszło 22 milionów na umorzenie długów i na lokacyę kapitałów.

Do przedstawienia rezultatów obrotu finansowego, które zawiera w sobie szczegółowe wykazy i objaśniające uwagi nad wszystkiemi pojedynczemi rubrykami, załączyłem również sumaryczne porównanie rezultatów finansowych r. 1860 z preliminarzem na tenże r k. I porównanie to przedstawia pomyślniejszy wynik w dochodach o 3,245,000 złr. a w wydatkach o 19,394,000 złr.; razem więc o 22,640,000 złr.

Składam na stół Izby obraz rezultatów odrotu dochodów i wydatków państwa na rok skarbowy 1860 z odpowiednim projektem do ustawy, w tym celu, aby wys. Rada państwa uskuteczniła zbadanie ich według postanowień ustawy zasadniczej, po czem natychmiast poda się ten obraz obrotu do sankcyi cesarskiej.

Dochody, wydatki i niedobór r. 1861.

Przystępuję teraz do uwag nad upłynionym właśnie rokiem skarbowym 1861. Na ten rok zestawienie obrotu finansowego, jak to było z roku 1860 zrobionem, da się w kilka dopiero miesięcy po upływie roku uskutecznić, a to z powodu przeprowadzenia rachunków z różnemi funduszami, np. szczególnie z funduszami indemnizacyjnemi. W skutku jednak poczynionych przezemnie przygotowań, dopełnionym ono zostanie za dni kilka i złożonem będzie wys. Izbie.

Mimo tego jestem już teraz w stanie dać wys. Izbie wyjaśnienia o obrocie finansów w 1861 r. jakie będą potrzebne do obrazu ogółu stanu finansowego. Zahaczam tu to przedstawienie o raport najuniżeńszy złożony J. C. K. Ap. Mci podczas zebrania zwiększonéj Rady Państwa w r. z. o położeniu finansowem państwa i o pokryciu proponowanego budżetu na r. 1861.

Według ówczesnego położenia i przewidywań usprawiedliwionych rezultatami roku 1860, słusznie przypuścić się ośmielam, że gdyby ówczesne stosunki pozostały były te same i na rok 1861, niebyłby się większy wykazał deficyt nad 40 milionowy. Stosunki jednak roku 1861 ważne zaprowadziły w finansach austryackich zmiany pod względem wydatków i przychodów. Wypadki we Włoszech wymagały koniecznie silnéj i dostatecznéj obrony granic państwa i czyniły to warunkiem bytu, a przeto niemożna było uniknąć podwyższenia wydatków na wojsko lądowe obliczonych na 100 milionów złr., o dalsze 50 milionów złr.

Podobnież roczny wydatek na marynarkę, iżby ta mogła skuteczną zapewnić opiekę naszym ważnym wybrzeżom, zamiast przeznaczonych na ten cel $7\frac{1}{2}$ mil., wymagał blisko 15 mil. złr. (*ruch na prawéj stronie*), a przeto przeniósł preliminarz o całą cyfrę budżetową.

Wsparcia i poręczenie procentów wymagały więcéj nad preliminarz, a to dla Lloyda o 475,400 złr., dla kolei południowo-północno-niemieckiéj o 270,000 złr., dla żeglugi parowéj na Dunaju o 150,000 złr., a nawet nie przewidywane dla kolei nadcisańskiéj 540,000 złr., przez co wydatki przeniosłszy preliminarz o 1.435,400 złr.

Wydatki na długi państwa mniéj wprawdzie straty na *agio* wykazały o blisko 6 milionów złr. Wszelako ubytek ogólny w tych wydatkach wyniósł tylko o pół miliona mniéj niż projektowano, albowiem powstał inny większy wydatek z powodu wyższego procentu od długu fundowanego, który wynikł z podniesienia zaległości okrągło 3 mil. złr. tudzież z powodu powiększenia procentów od długu bieżącego o $2\frac{1}{2}$ mil. złr, przez wypuszczenie obfitsze asygnacyj hipotecznych, jakoteż w skutku operacyj zastawnych.

Lokacya kapitałów pomimo zmniejszonych o $\frac{1}{2}$ mil. złr. wydatków na budowę kolei żelaznych, okazała się wyższą od preliminarza o $3\frac{1}{2}$ mil. złr., z powodu, iż dano zaliczki funduszom indemnizacyjnym węgierskim na wykupno kuponów o 4 miliony więcéj, gdyż w skutku wstrzymania się z podatkami niewpływały także dodatki podatkowe przeznaczone na fundusze indemnizacyjne; za to mimo nieprzewidywanego wydatku pół miliona na koszta Rady państwa, w ogóle wydano i tak na administracyę cywilną o pół miliona mniéj; następnie zaś w umarzaniu długów

---

*) Dzienniki z dnia 18 wieczór, jeszcze nie przyniosły rezultatu wyborów do wydziału. Podamy go w końcu dziennika, skoro nas dojdą wieczorem gazety wiedeńskie z dnia 19 b. m. (*Red. Cz.*)

państwa po większéj części z powodu późniéj dopiero nastąpionego wykupienia obligacyj przeznaczonych do umorzenia na rok skarbowy 1861, wydano blisko o 3 miliony mniéj.

Biorąc nadwyżkę preliminarza wydatków razem, wykaże się większy wydatek na wojsko o 50,500,000, na marynarkę o 7,500,000, na wsparcia i poręczenie procentów okrągło o 1,500,000, na lokacyę kapitałów o 3,500,000; razem wydano więcej o 63 miliony złr.

Natomiast wydano mniej na wydatki długów państwa o ½ mil., na administracyę cywilną o ½ mil., na umorzenie długów o 3 mil.; razem mniej o 4 miliony.

W ogóle przeto wydano więcej niż było obliczone, o 59 mil. złr.

Z drugiej strony dochody państwa skutkiem nieuporządkowanych stosunków w krajach węgierskich doznały takiego uszczerbku, że z tej grupy krajów (Węgry, Serbia, Chorwacya, Słowenia i Siedmiogród) w podatkach stałych, w podatku konsumcyjnym, tytoniu, stęplach i opłatach od aktów sądowych, bo na te gałęzie dochodów zamieszki przedewszystkiem działały, pomimo lepszych wpłat w ostatnich miesiącach roku, zamiast projektowanej sumy 67,470,000 złr., wpłynęło do kas państwa rzeczywiście tylko 55,810,000, a zatem o 11,660,000 złr. mniej (*ruch na lewicy i w środku*).

To jest głównym powodem, dla czego ogólne dochody państwa pomimo przychylniejszego rezultatu w niektórych innych rubrykach przychodowych i w wszystkich innych krajach koronnych, okazały w porównaniu z preliminarzem okrągło 10 mil. złr. mniej.

Doliczywszy do tego ubytku 10 milionów, nadwyżkę nie preliminowaną wydatków, jak to wyżej wyłożono, 59 mil., wykaże się nieprzewidywana zwyżka niedoboru w r. 1861 o 69 mil. złr. ponad przewidywany pierwotnie niedobór 40½ mil. złr. zatem cały niedobór roku skarbowego 1861 wynosi 109,500,000 złr.

Z tego niedoboru pokryto:

21,000,000	złr.	z wynagrodzenia lombardzkiego długu państwa,
12,600,000	„	z wpływów pożyczki loteryjnej r. 1860,
26,400,000	„	z wpływów pożyczki podatkowej r. 1861,
22,000,000	„	przez wypuszczenie obligacyj hipotecznych,
12,000,000	„	przez wypuszczenie papierków zdawkowych,
10,000,000	„	przez inne jeszcze zwiększenie długu bieżącego za pomocą operacyj zastawnych,
1,500,000	„	z innych wpływów nadzwyczajnych po potrąceniu nadzwyczajnych wydatków.
105,500,000	złr.	razem.

Niedostające 4 miliony wzięte zostały z kas, z pieniędzy rozporządzalnych.

Doszedłem więc do owego miejsca mojego wykładu, które się odnosi do środków finansowych, jakich się chwyciłem w ciągu r. 1861 bez zażądania przyzwolenia wys. Rady państwa według wymagania konstytucyi. Środkami temi były: emisya papierków zdawkowych, zniesione już wstrzymanie wypłat w srebrze na potrzeby państwa w królestwie Lombardzko-Weneckiem i na procenta pożyczki narodowej, podwyższenie stopy procentowej od obligacyj udziałowych hipotecznych i zaciągnięcie pożyczki 30 milionowej.

Naprzód nastąpiła emisya papierków zdawkowych, aby naglącej potrzebie drobiazgowego handlu przyjść w pomoc.

Wstrzymanie wypłat w srebrze było pod naciskiem stosunków zewnętrznych nie dających się przemódz, a który je wywołał, środkiem niechętnie przezemnie użytym, i natychmiast go zniosłem, skoro tylko dopiąłem zamierzonego przezeń chwilowego ułatwienia w nabyciu gotówki, i środek ten ustąpił miejsca podjęciu na nowo wypłat w brzęczącej monecie. Odtąd usiłowaniem było mojem, wspieranem przez lepszy obrót okoliczności i zwiększone napływy, aby dostać i utrzymać fundusze potrzebne w srebrze i dewizach, przez co ciągłe wypłaty w monecie brzęczącej tak w królestwie Lombardzko-Weneckiem jak i za pożyczkę narodową, napowrót zaprowadzonem było i dalej się odbywa.

Podwyższenie procentów i powiększona emisya obligacyj hipotecznych udziałowych, tudzież zaciągnięcie 30 milionowej pożyczki wraz z niejakiemi operacyami zastawnemi dostarczyły potrzebnych środków na opędzenie innych niepokrytych potrzeb państwa i dopełnienia bez uszczerbku zobowiązań przez państwo podjętych. Kazałem bardzo obszerne wygotować pismo usprawiedliwiające owe kroki finansowe o których tu mowa, a w piśmie tem powody i skutki rozporządzeń stósownie do art. 13 ustawy zasadniczej z d. 26 lutego 1860 r. są przedłożone wys. Radzie państwa jak to obowiązek nakazuje. Rozebrany w niem obrót finansowy r. 1861 może przynajmniej negatywną mieć zasługę zaniechania użycia pomocy banku narodowego wbrew statutom, tudzież zaniechania emisyi papierowej monety skarbowej, zrzekając się tych zgubnych środków i biorąc raczej na siebie ciężkie powinności, aby mieć czem pokryć wymagania skarbowe.

Składając na stół wys. Izby to pismo, pozwalam sobie zamknąć tę część mojego wykładu uwagą, że tam gdzie nieunikniona potrzeba przepisuje ustawy, dla których konstytucyjnego uzasadnienia niepodobna zasięgnąć przyzwolenia ciał prawodawczych, tam znalezienie środków dalszego prowadzenia administracyi publicznej jest koniecznością publiczną, a Minister obowiązek tylko swój pełni, jeżeli przystępuje do przedsiębrania wymaganych kroków i przyjmuje na siebie odpowiedzialność, w którego zupełnem poczuciu, składam moje usprawiedliwienie wys. Radzie państwa.

(Dalszy ciąg nastąpi).

— JCMć wyjechał wczoraj rano o 6ej osobowym pociągiem kolei żelaznej do Holicza w Węgrzech na polowanie. Towarzyszyli N. Panu Arcyksiążęta Franciszek Karol, Karol Ludwik, Wilhelm, Leopold, Zygmunt, Henryk, Karol Ferdynand, książę Waza, ks. Karol Badeński, ks. Karol Wirtemberski, ks. Adolf Schwarzenberg, ks. Paar, hr. Meran, hr. Wrbna, hr. Nobili, hr. Mitrowski i wiele innych osób. Wieczorem miał być N. Pan z powrotem. O stanie zdrowia N. Pani przynosi *Autogr. Kor.* wiadomości zadawalniające. Cesarzowa odbywa codziennie przechadzki tudzież jeździ gondolą. N. Pan wyjeżdża 23go do Wenecyi, gdzie w wielkiem zebraniu familijnem przepędzi święta.

— *Gazeta Wiedeńska* wieczorna z dnia dzisiejszego odpowiada na zaczepny artykuł *Journal de St. Petersbourg* z d. 11 b. m. napisany z powodu wejścia wojsk austryackich do Sutoryny. Spór ten dzienników urzędowych rosyjskiego i austryackiego, o tyle tylko jest ciekawym, że naprzeciw silnemu artykułowi petersburskiemu, miękki i grzeczny artykuł wiedeński stara się nawet usprawiedliwić przeciwnika, i tłomaczy go tem, że *J. de St. Pet.* pisał pod pierwszem wrażeniem doniesienia zapewne nie jasnego. Koniec tej odpowiedzi brzmi:

We wszystkiem innem, co *J. de St. Pet.* mówi przy tej sposobności, możemy się zupełnie z nim zgodzić. Najważniejsza wątpliwość nie podniesie się przeciw zdaniu jego, że pomyślność owych ludów (w Hercegowinie) „najlepszą jest rękojmią spokojności i bezpieczeństwa dla rządu tureckiego.“ Wielce zaś zadawalnia nas oświadczenie: że „dopókąd Rosya będzie miała głos w pokojowej radzie i ciężar swój kłaść będzie na szali mocarstw europejskich,... nie przyjdzie do jednostronnej interwencyi w sprawach Turcyę obchodzących.“ To zapowiedziane ze strony upoważnionej zachowanie się tak potężnego państwa jak Rosya, można powitać jako jedną z najważniejszych i najpewniejszych rękojmi pokoju europejskiego.

Królestwo Polskie.

Dążenie Rosyi do wynarodowienia prowincyj polskich dawniej Zabranych, jakto Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy okazuje się w każdym usiłowaniu rządu. Nie będziemy tu przypominali znanych czytelnikom rozlicznych gwałtownych i powolnych a potężnych środków i setnych rozporządzeń, jakie w tym celu od lat 70ciu wydaje rząd rosyjski, utrzymując zarazem te prowincye pod ciągłym stanem wojennym i zarządem wojennych jenerał-gubernatorów, środków jak naprzykład zaprowadzenie języka wielko-rosyjskiego we wszystkich urzędach, sądach i szkołach jako urzędowego i wykładowego chociaż w tych prowincyach niema zupełnie Wielkorosyan, o zniesieniu unii przemocą i przymusowym zaprowadzeniu prawosławia, o nakazach używania kalendarza rosyjskiego, o rozkazach mikołajowskich przez lat tyle wykonywanych, aby mieszkańcy tych krajów Zabranych będący w służbie publicznej, służyli w guberniach Wielko-rosyjskich, a nawzajem Wielkorosyan posyłano na urzędników do tych krajów, o rozkazie służenia w wojsku pod utratą szlachectwa i t. d. Chociaż rząd rosyjski widzi, iż środki te — jakkolwiek wstrzymały chwilowo rozwój narodowości, tłumiły postęp oświaty, zadały gwałt sumieniu całego ludu, zwiększyły niedolę moralną i materyalną milionów ludzi, nie zdołały jednak zabić narodowości, której nikt zniszczyć nie może, jeśli sam naród nie stłumi jej w swojem łonie; chociaż nawet ujrzał rząd rosyjski w bieżącym roku całą żywotność tej narodowości w owych nawet krajach dawniej Zabranych a szczególniej na Litwie, — jednak nie zaniechał swych zamiarów i dążeń niszczenia tam narodowości polskiej wszelkiemi środkami, nie przebierając w nich zupełnie i nie gardząc najdrobniejszemi.

Między innemi stara się utrudnić związki między Królestwem kongresowem a temi prowincyami. Dawniéj służyła mu do tego granica, którą utrzymywał między kongresówką a krajami dawniéj Zabranemi. Kładł nawet przeszkody rozwijaniu i doskonaleniu dróg łączących te kraje, a dzisiaj mamy nowy tego dowód. Droga żelazna z Petersburga przez Wilno do Warszawy miała być według kontraktu, gotowa w roku bieżącym; lecz droga ta ułatwiłaby także związki między Litwą a Królestwem, zbliżyła więcéj do siebie te prowincye i ich stolice Wilno i Warszawę. Zważając na to, przy przerabianiu teraz kontraktu z Towarzystwem budującem drogi żelazne w Rosyi, zastrzeżono sekretnym warunkiem, aby część téj kolei petersburgsko-warszawskiéj z Wilna do Warszawy, chociaż jest prawie ukończoną, nie była otwartą dla publiczności aż za lat dwa, a natomiast nakazano pośpiesznie kończyć odnogę téj drogi z Wilna przez Kowno do Królewca, łączącą bezpośrednio Peterburg z Berlinem, *filię z metropolią.* Nic dziwnego, że ułatwienia i przyspieszenia tych związków pragnie partya germańska, prusko-kurlandzka ciągle przeważna i panująca w Rosyi, i widzi w nich pomoc dla siebie; czuje ona, iż żywiołowi rządzącemu w Rosyi daleko bliższym jest żywioł pruski aniżeli polski.

Przedsiębiorcy dróg żelaznych rosyjskich stosując się do tych żądań, zawiesiwszy prawie roboty na przestrzeni z Wilna do granicy Kongresówki, starają się jak najprędzej ukończyć drogę żelazną z Petersburga do Królewca, i w tym celu przyspieszają roboty na przestrzeniach z Dynaburga do Wilna i z Wilna do Kowna; części bowiem kolei żelaznéj z Petersburga do Dynaburga, i z Kowna do Królewca już są oddane na użytek publiczny i krążą na nich pociągi. Otóż wyczytujemy w dziennikach petersburgskich, że za dni kilkanaście ruszą już pociągi z Dynaburga do Wilna, na drodze zaś z Wilna do Kowna dwie tylko są przerwy z powodu nieukończonego mostu za Wilnem pod Lautworowem i tunelu pod Kownem; lecz i na téj drodze chodzić mają wkrótce pociągi okrążając tymczasowo górę pod którą idzie tunel kowieński.

— Ogólne Zebranie Rady Stanu, do którego, mocą ustawy, miały być powołane osoby z Rad Powiatowych i Gubernialnych, zostało zamknięte, zaczem nawet zgromadziły się owe Rady Powiatowe i Gubernialne, wybrane wprawdzie przez obywateli, lecz o ktorych zwołaniu rząd już ani myśli. Tak więc z wszystkich owych drobnych reform z takim hałasem przed Europą rozgłaszanych, była tylko Rada Stanu, którą po czternastu posiedzeniach zamknięto, nie przedstawiwszy jej nawet projektu względem najważniejszej sprawy krajowej, jak to wspomnieliśmy wczoraj. tj. względem sprawy włościańskiej. *Dziennik Powszechny* z 16go t. m. podaje następujące urzędowe doniesienie o tém zamknięciu posiedzeń Rady Stanu:

„Ogólne Zebranie Rady Stanu Królestwa w dniu 31 listopada (12 grudnia) ukończyło tegoroczną swoją sesyę. Na posiedzeniu dnia tego, JW. p. o. Namiestnika, Prezes Rady Stanu, wynurzywszy żal swój z powodu bolesnej straty, jaką poniósł monarcha, kraj i Rada Stanu przez nastąpioną w dniu tym śmierć stałego jej Członka, Tomasza hr. Potockiego, zamknął posiedzenie roku bieżącego w słowach:

„„Panowie! Ukończyliście prace Wasze. Poddane pod Wasz rozbiór ważne projekta organizacyi wych wania publicznego i o prawach cywilnych mieszkańców wyznania Mojżeszowego, stały się, Panowie, przedmiotem Waszych obrad. Rozpoznaliście budżet dochodów i wydatków Królestwa na rok 1860, które nastręczyły Wam, Panowie, sposobność przedstawienia wniosków, dążących do ulepszenia administracyi krajowej. Wszystkie pożyteczne prace te, złożone będą u stóp tronu N. Pana.

„„Projekt do prawa, mającego stać się podstawą urządzenia włościan, nie został jeszcze przez władze rządowe ostatecznie rozpoznanym, nie mógł zatem, pomimo usilnej mojej chęci, być poddany pod rozbiór Rady Stanu na tegorocznych jej posiedzeniach. W niedługim wszakże czasie będę w możności zwołać Was, Panowie, na posiedzenie nadzwyczajne, dla rozbioru tyle ważnego dla kraju przedmiotu.

„„Po wyczerpaniu porządku dziennego, ogłaszam posiedzenia Ogólnego Zebrania Rady Stanu roku 1861 za zamknięte““.

— Pogrzeb zwłok zasłużonego krajowi obywatela ś. p. Tomasza Potockiego nie odbywał się bynajmniej w Warszawie. Ciało jego przewieziono 15go t. m. o 9tej godzinie rano z domu do dworca kolei żelaznej, a ztamtąd do Koniecpola, gdzie się odbył pogrzeb i zwłoki zostały złożone w tamecznych grobach rodzinnych.

Prusy.

Przytoczyliśmy przed parą dniami podług *Gazety krzyżowej* słowa króla Pruskiego do pastorów w Letzlingen, oskarżające kraj o wiarołomstwo z powodu rezultatu wyborów. W słowach tych królewskich widzieliśmy wielki zwrot od konstytucyonalizmu do autokratycznych dążeń, zwłaszcza, gdy się te słowa zgadzają z przemowami mianemi przy koronacyi. Teraz dopiero przedstawia się jasno znaczenie przemowy koronacyjnej, a mianowicie ów nacisk kładziony na znaczenie korony z bożej łaski. Nie omylimy się pewnie, gdy opierając się na tem jako i na świeżych odezwach niektórych landratów pruskich, nie będziemy teraźniejszej Izbie wróżyli życia, a kto wie, czy i gabinet nie upadnie pod wpływem odrębnej polityki dworskiej. Jako allegata do słów królewskich wyrzeczonych w Letzlingen w d. 8 bm. posłużą dwa akta. Jednym z nich jest odezwa burmistrza Strumpf w małem miasteczku Wolmirstedt wydana 12go i ogłoszona drukiem; drugim okólnik landrata gdańskiego Brauchitscha z d. 7 bm. ogłoszony w dziennikach gdańskich.

Pomieniony burmistrz mówi, że na wyraźne polecenie królewskie ogłasza, iż N. Pan w przejeździe 8go b. m. miał do niego w dworcu kolei żelaznéj przemowę, w któréj kazał mu wyrazić podziękowanie swoje tym wszystkim, co go przyjęli w dworcu. Na nieszczęście jednak, te oznaki radości nie zostają w zgodzie z wyborami jakie wypadły w Wolmirstedt, bo nieobjawiły zaufania do króla, skoro nieusłuchano jego przestróg, aby nie wybierać ludzi skrajnych stronnictw. Tymczasem wybrani deputowani należą do stronnictwa postępowego, to jest demokratycznego, a takie wybory nie mogą N. Panu sprawić radości, lecz owszem niezadawalniają go. N. Pan jednak spodziewa się, że to chybione do niego zaufanie późniéj udowodnione zapewne będzie faktycznie.

To późniejsze faktyczne udowodnienie odnosi się niechybnie do wyborów nowych. Landrat gdański jaśniej to jeszcze wypowiada w odezwie swojej, której główna myśl jest ta: Chociaż partya królewska (dziwne to pojęcie konstytucyjnych rządów, gdzie może być mowa o partyi królewskiej) pokonaną została w wyborach przez demokratów, wszelako należy przystępować spiesznie do stowarzyszenia nowoutworzonego w jesieni w Berlinie pod nazwą „Związek ludu pruskiego“ a który już w całem państwie liczy do 10,000 członków. Celem tego związku jest „powolne spokojne zgniecenie zasady demokracyi czyli władzy ludu, nieprzyjaznej zasadzie królewskości, biorącej siłę swoją od Pana nad Pany (t. j. królestwo z bożej łaski), a to szczególnie ze względu na prawdopodobnie bliskie wybory.“ W końcu odezwa ta raz jeszcze mówi, że niebawem wypadnie działać. Nie jestże to zapowiedź rozwiązania Izby deputowanych i przedsięwzięcia ponownych wyborów, tym razem oczywiście pod wpływem landratów?

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Z urzędowego wykazu osób znajdujących się na pruskim okręcie „Amazonka“, który zatonął u brzegów holenderskich, widać, że było na nim 5 oficerów, 19 kadetów szkoły morskiéj, 2ch urzędników okrętowych, 88 służby okrętowéj różnego stopnia i rzemieślników okrętowych; razem osób 114.

— D. 14 grudnia umarł w Hanowerze znany kompozytor Marschner, licząc lat 66.

— W Wiedniu umarł Gustaw Lapeyrière, francuz, naczelny dyrektor towarzystwa kolei południowéj, dzierżawionéj przez zagranicznych przedsiębiorców.

— Jutro w piątek dnia 20 grudnia, Ś. Teofila męczennika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

(W walucie nowéj austryackiéj.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku				II. Gatunku				III. Gatunku			
	od		do		od		do		od		do	
	zł	c.	zł	c.	zł	c.	zł	c.	zł	c.	zł	c.
Mierz. w. paszen. zim.	6	—	6	25	—	—	5	75	—	—	—	—
„ pszen. jarój	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	3	90	4	—	—	—	3	82½	—	—	—	—
„ jęczmienia	—	—	2	63	—	—	—	—	—	—	—	—
„ owsa	—	—	1	57½	—	—	1	50	—	—	—	—
„ grochu	5	50	5	75	5	—	5	25	—	—	—	—
„ jagieł	5	50	6	—	5	—	5	25	—	—	—	—
„ fasoli	5	40	5	50	5	—	5	30	—	—	—	—
„ tatarki	3	—	3	25	—	—	2	90	—	—	—	—
„ prosa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ kukurudzy	—	—	4	25	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniaki no.	1	46	1	50	1	35	1	40	—	—	—	—
centn. w. siana	—	—	1	10	—	—	1	—	—	—	—	—
„ „ słomy	—	—	—	75	—	—	—	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	19	—	24	—	15	—	18	—	—	—	13
„ „ z drobnego	—	17	—	20	—	14	—	16	—	—	—	12
„ polędwicy woł.	—	27	—	30	—	—	—	25	—	—	—	—
Spirytusu garn. zaw. mas. 2 hal. 1 i 1½ Sdl	—	—	2	63	—	—	—	—	—	—	—	—
z opł. na 90° Trall.	—	—	1	94	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 82° „												
Masła śwież. garniec mający f. 6 łót. 17½	—	—	3	50	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanienką	—	—	—	75	—	—	—	—	—	—	—	—
z piwa marcowego	—	—	—	55	—	—	—	—	—	—	—	—
dtto dubeltowego	—	—	1	30	—	—	1	25	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa	—	—										
Miarka czyli ⅛ mocy												
Kaszy jęczmiennéj	—	50	—	55	—	42½	—	45	—	—	—	40
„ częstochowsk.	—	—	1	50	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszenicznéj	—	—	1	25	—	—	1	20	—	—	—	—
„ perłowéj	1	20	1	25	—	90	1	—	—	—	—	—
„ tatarczan. całéj	—	—	1	—	—	—	—	95	—	—	—	—
„ dtto łupanéj	—	—	—	80	—	—	—	75	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	75	—	—	—	70	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	75	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszennéj	—	70	—	75	—	—	—	65	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. — Kraków 17 grudnia 1861.

Delegowani obywatele: A. Biasion.

Radzca Magistratu Łoziński.

Komisarz targowy: Jezierski.

Wrocław 17go grudnia. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *laży*).

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	88-92	85	75-80
„ żółta	87-90	84	75-80
Żyto	58-60	56	53-55
Jęczmień	42-44	40	36-38
Owies	26-28	24	22-23
Groch	60-64	57	52-55
Rzepik (za 150 funtów *brutto*)	220	210	180
Rzepak jary „	186	178	160

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy (89½ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1·57½ kr w. a. oprócz *laży*).

Biała przednia	21¾—22¾
„ dobra	18¾—20¼
„ średnia	14½—16½
„ poślednia	9½—13

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 18 grudnia. Prezes senatu Troplong w sprawozdaniu swem odrzuca myśl przywrócenia odpowiedzialności ministrów. Co się tyczy niepokrytych kredytów, przypomina wielkie dzieła które tak wewnątrz jak zewnątrz spełniono.

Turyn 17 grudnia. Dziennik *Nationalités* donosi, iż Ratazzi złoży prezesostwo Izby. Nota zamieszczona w *Opinione* zaprzecza wieści rozgłoszonéj przez niektóre dzienniki o bliskiem zamknięciu posiedzenia Izb, i mniema, iż król odłoży swą podróż do Neapolu aż do końca lutego, gdyż nie wcześniéj nastąpi zamknięcie Izb z powodu mnóstwa projektów do ustaw, które jeszcze sejm roztrząsać musi.

Turyn 18 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu zaczęły się rozprawy nad ustawami podatkowemi. Minister skarbu przyrzekł we czwartek lub w sobotę wyłożyć swój system finansowy.

Rzym 17 grudnia (przez Paryż). Poseł francuski margrabia Lavalette był u króla neapolitańskiego i miał z nim naradę. Zapewniają, iż Francya żąda ażeby król ten Rzym opuścił. Jeżeli kardynałowie to doradzą, król dobrowolnie opuści pałac kwirynalski i będzie mieszkał w swoim pałacu Farnese.

Carogród 16 grudnia. Przesilenie finansowe trwa ciągle. Utrzymują, iż poseł angielski zażądał nadesłania z Londynu miliona funtów szter. (Zapewne aby przyjść tą sumą w pomoc rządowi tureckiemu, który z powodu braku zupełnego pieniędzy, jest w wielkich kłopotach, wojsko i urzędnicy niepłatni, a przy ogromnym spadku papierów a braku gotówki, drogość żywności nadzwyczajna, stąd z każdym dniem rośnie oburzenie. P. R. Cz.).

Kotar (Cattaro) 18 grudnia. Kilka oddziałów wojsk nieregularnych i ochotników tureckich posłano do Antiwari i Spizzy dla obrony tych okolic przeciwko na padowi Czarnogórców. (Jestto dawna wiadomość wówczas jeszcze przyniesiona, gdy Czarnogórcy na początku tego miesiąca zrobili wycieczkę nad jezioro Skadarskie P. R. Cz.). Czarnogórcy się cofnęli nic nie przedsięwziąwszy. Trzy bataliony wojsk tureckich są gotowe (gdzie?, zapewne w Skadarze) ruszyć do Antiwari. Nadeszła znaczna suma dla wypłacenia wojsku zaległego żołdu.

Londyn 18 grudnia. Nadeszły tu listy i dzienniki z Nowego Jorku z 7 t. m. Dzienniki nowojorskie zapewniają, iż prezydent Lincoln objawił (w swoim mesażu), iż chce dotychczasową politykę w stosunkach zagranicznych utrzymać, lecz nie lęka się wojny, jeśli Anglia szuka pozoru do rozpoczęcia kroków wojennych.— Okręty wojenne holenderskie ukazały się pod Lagnayra, żądając zadosyćuczynienia za obrazę bandery holenderskiéj.

Londyn 18 grudnia. Z Nowego-Jorku donoszą 7go: Blokada Charlestown stanie się zupełną przez zatopienie kamieni u wejścia do portu. Zamiarem jest, aby w krajach niewolniczych wojsko związkowe odbywało zbiory bawełny, i żeby tak zebraną bawełnę sprzedawać w Nowym-Jorku na rzecz wojska.

W przypisku do jednego z listów korespondentów naszych wiedeńskich, traktujących powyżej ważne wczorajsze rozprawy nad budżetem w Radzie państwa, obiecaliśmy wymienić nazwiska członków wydziału skarbowego. Ponieważ dla ogłoszenia składu tego wydziału Izba zebrała się ponownie o godz. 5éj wieczorem, przeto dopiero dzisiaj rano wyszłe dzienniki wiedeńskie, które nas teraz późnym wieczorem doszły, mieszczą w sobie rezultat głosowania.

Głosujących było 136; większość bezwzględna 69. Otrzymali głosy z większością bezwzględną: Alberti 132, Bachofen 134, Bendella 102, Brosche 100, Brinz 86, Dobblhof 108, Eder 109, Eiselsberg 74, Girardelli 124, Giskra 114, Gschnitzer 97, Hartig 118, Herbst 94, Hopfen 125, Kalchberg 78, Krasa 71, Kuziemski 69, Liebig 116, Litwinowicz 121, Lohninger 93, Pillersdorf 129, Prażak 86, Putzer 111, Riese-Stallburg 108, Ryger 82, Rosthorn 109, Schindler 81, Schlegel 110, Skene 111, Stamm 76, Stark 124, Steffens 79, Szabel 121, Taszek 98, Tinti 77, Vrints 86, Wenisch 70, Winterstein 113, Wiser 117, Wohlwend 100, Wrbna 95, Wurzbach 122.

Ponieważ tylko 42 otrzymało większość absolutną, wydział zaś składać się ma z 48 członków, a z pomiędzy wybranych Prażak się wymówił, przeto dopełniono wyborów siedmiu członków, a rezultat głosowania nazajutrz miał być oznajmionym.

Po wymienionych wyżej największą liczbę głosów otrzymali: Ingram 68, Kirchmajer 67, Mazzuchelli 65, Demel 65, Daubek 63, Hasner 63, Pummerer 63, Tschabuschnigg 61, Eisert 60, Grocholski 59, Rieger 59, Gleispach 55, Potocki 55, Rothkirch 52. Reszta głosów rozbiła się.

Dzienniki wiedeńskie zajęte wyłącznie ocenieniem rozpraw. Centralistyczne nawet podnoszą wysoko znaczenie polityczne i parlamentarne głosów polskich.

Bezprawie wojskowe rosyjskie idzie coraz dalej. Gdy niesłychane gwałty w kościołach popełniane przez żołnierzy, uprowadzanie z nich tysięcy pobożnych i wydane rozkazy mogące narazić lud na mord nawet a kościoły na profanacyę, zmusiły duchowieństwo do zamknięcia domów Bożych i spowodowały fakt niesłychany w nowoczesnej historyi, aby pod rządem chrześciańskim modlitwa publiczna w kościołach chrześciańskich odbywać się nie mogła, fakt odkrywający zarazem całemu światu naturę zarządu rosyjskiego w Polsce,—władze rosyjskie usiłowały i usiłują nie przez cofnięcie przepisów gwałcących wolność obrządku religijnego, lecz nowemi bezprawiami zmusić do otwarcia kościołów, aby usunąć to jawne świadectwo swego postępowania. Nie dość, że rozpędzono i uwięziono w części komisyę wyznaczoną przez władzę duchowną dla sprawdzenia profanacyi kościołów; niedość że uprowadzono następnie w nocy do cytadeli czcigodnego Administratora dyecezyi, prałatów i księży, oraz naczelników duchowieństwa starozakonnego; niedość, że dotąd trzymają ich w więzieniu surowo z niemi postępując; ale teraz chcą zabrać wszelkie dochody duchowieństwu warszawskiemu, aby w ten sposób zmusić je do nieprawnego otwarcia kościołów. Lecz nie osiągną tą drogą celu: duchowieństwo które w obronie wiary i narodu naraziło się śmiało na więzienie i wygnanie, nie cofnęłoby się przed niedostatkiem, a z drugiej strony naród znalazłby grosz wdowi, aby przynieść chleb powszedni swym kapłanom. Równocześnie bezprawie wojskowe obok proskrypcyi i konfiskaty chwyta się jeszcze innego środka rewolucyjnego, aby cel swój osiągnąć: chce, jak donosi powyżej korespondent, wywołać demonstracyę uliczną przez kilkunastu uliczników; lecz spodziewać się należy, że przy zdrowym rozsądku ludności i staraniach ludzi prawych podstęp ten się nie uda.

Niektórym fałszywym doniesieniom w dziennikach pruskich rozgłoszonym, zaprzecza samo poselstwo rosyjskie w Berlinie: prostuje naprzód tylokrotnie przez *Kreuzzeitung* i *Vaterland* rozrzucone mylne wiadomości o odkryciu składów broni, i twierdzi, że żadnych składów broni w Warszawie nie znaleziono. Również prostuje wieść o ułaskawieniu czcigodnego księdza Białobrzeskiego, mówiąc, że proces przeciwko niemu jeszcze nie jest skończony. Co się tyczy trzeciego sprostowania, iż aresztowanych księży w cytadeli jest nie 162, jak jakiś dziennik niemiecki głosił, ale 14, pozwalamy sobie sprostowanie to sprostować: wprawdzie może w téj chwili w cytadeli niema więcéj uwięzionych księży nad 14, lecz w ogóle tak w Warszawie jak w całém Królestwie uwięziono dotychczas księży nie 14 ale osiemdziesięciu; lecz część ich wywieziono, część jest w cytadeli, część po innych więzieniach i twierdzach.

Wielkie wrażenie sprawić musiało w Prusiech oświadczenie królewskie uczynione w Letzlingen, któreśmy przed kilkoma dniami podali, jakoteż oświadczenia landratów, o których powyżej mówimy. Na osłabienie tego wrażenia, pisze urzędowa *Gazeta pruska* z umocowania królewskiego, że lubo król surowo przemówił do księży protestanckich z powodu wyborów, wszakże to co wydrukowanem było, jest w tendencyjny sposób przesadzone, a nawet przekręcone. I tak król nie powiedział wcale: „nasyłają do Berlina ludzi skazanych jako zbrodniarzy politycznych, i którzy tylko za amnestyą otrzymali pozwolenie powrotu“, ani nawet nie powiedział w tym duchu, lecz tylko natrącił o ostrzegającym okólniku Ministra spraw wewnętrznych, który radzi unikać skrajnych zasad.

Dzienniki włoskie, a nawet za gabinetową uważana *Opinione*, radzą ministrom i prezesowi ich baron. Ricasolemu, aby motywowanemu wotum Izby dobrze rozważyli, iżby następnie parlamentowi przedstawić mogli spełnienie wyrażonych tam żądań narodu a swoich obietnic. Znów przemaga mniemanie, że Ratazzi, który ciągle w dobrem porozumieniu stoi z Cialdinim i Garibaldim, a przy dyskusyi i wotowaniu nad polityką rządu, popierał Ricasolego, wejdzie do gabinetu jako minister spraw wewnętrznych, przynosząc skuteczną pomoc Ricasolemu, a zarazem projektowi, iżby przedewszystkiem zajęto się sprawą wenecką pozostawiając załatwienie rzymskiej czasowi i układom dobrowolnym.

Organizacya tak zwanej armii południowej czyli Garibaldego postępuje ciągle; a właśnie komisya organizacyjna z jenerałów garibaldowskich złożona, ma przedłożyć ministrowi wojny do zatwierdzenia etat oficerów i podoficerów. — W neapolitańskiem zupełnie rozbito i ujęto bandę rozbójników i awanturników hiszpańskich, która niepokoiła długo Bazylikat. W dniu 8 tm. major Franchini na czele batalionu strzelców, ścigając ją ciągle z bliska, dopadł ją w lesie pod Avesano, gdy składała się tylko z 24 ludzi bardzo strudzonych, jednak bronili się bandyci a w obronie tej zginęło 7, 17 zaś, między innymi Borges, ujęto z bronią w ręku i rozstrzelano 9 t. m. Reszta pojedynczo rozproszona, stawia się dobrowolnie przed władzami włoskiemi, gdyż jenerał Della Chiesa w odezwie ogłosił, iż tym rozbójnikom zapewnia życie, którzy się dobrowolnie przed władzami stawią.

Cały świat polityczny angielski zdaje się być przekonany o wojnie i popierać takową, jeżli Unia amerykańska odrazu nie ustąpi i aresztowanych komisarzy nie odda. Nawet *Economist*, organ świata handlowego, uważa wojnę z Ameryką za bardzo prawdopodobną. Wprawdzie, mówi on, kupcy angielscy ufają jeszcze nieco, że rząd amerykański usłucha głosu roztropności i pójdzie po rozum do głowy; lecz zapominają, że w Washingtonie nie ma głowy, zapominają również, że amerykański minister spraw zagranicznych p. Seward zdawna życzył sobie wojny z Anglią. — Kilku znakomitych mężów stanu, którzy w tych dniach na meetingach w Anglii przemawiali w téj sprawie, jak Elphinstone, Sir Francis Baring i F. Peel wyrażali się po większéj części za wojną. Elphinstone przemawiając w Portsmouth, rzekł, że jeżeli Amerykanie nie oddadzą komisarzy, to 24 okrętów angielskich popłynie po nich. Sir Baring wyraził swą ufność dla rządu, a najłagodniéj przemawiał Fryderyk Peel. Tymczasem rząd angielski gotuje się energicznie do wojny: gabinet nakazał, aby 500 kapitanów z marynarki handlowej umieścić w marynarce królewskiej wojennej jako poruczników i podporuczników na lat dwa, a środek ten przyjęto na przedstawienie administracyi uważającej go za stósownym, jeśli Anglia ma się gotować do wojny.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 19 grudnia. Izba deputowanych Rady państwa odroczoną dziś została do 4 lutego. Wydział skarbow

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 19 Grudnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. new. . . . złp.	339	333
Ruble srebrne nowe na mon. polską, agio . „	110½	108½
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . . talar.	71½	70½
Srebro nowe. . . . . złr.	140½	139½
Półimperyały rosyjskie . . . . . „	11 60	11 44
Napoleondory 20 fr. . . . . „	11 34	11 18
Dukaty holenderskie ważne . . . . . „	6 62	6 54
„ austryackie . . . . . „	6 70	6 62
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	85 25	84 50
„ „ „ „ na wal. aust. „	81½ —	80 50
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „	67½ —	66½ —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	81 50	80 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 80% „	167	165
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	101¾	101¼

Wiedeń 19 Grudnia. (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	66	35
5% Pożyczka narodowa	81	35
Akcye banku narod. wiedeńs.	745	—
„ banku kredytowego	177	—
Srebro.	139	85
Londyn 10 funt. asterl.	141	10
Dukat pojedynczy	6	69

Wiedeń 18 Grudnia.		
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	62 60	62 40
5% Pożyczka narodowa	81 2	81 10
5% Metaliki na mon. konw.	66 20	66 10
5% Oblig. indemnis. niższéj Austryi	89 50	88 50
5% „ „ węgierskie	68 25	67 75
5% „ „ chorw. słow. ban. .	70 —	69 50
5% „ „ galicyjskie	67 —	66 50
5% „ „ bukowińskie	66 —	65 25
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	66 —	65 25
5% „ „ innych krajów kor.	88 —	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	95 50	94 50
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	102 50	102 —
„ „ „ 10 letnie	95 —	94 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .	85 25	85 —
4% Tow. kredyt galicyjskie	79 —	78 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	82 30	82 10
„ „ „ z r. 1839 całe	122 —	121 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	87 —	86 50
Bilety rentowe Como	17 50	17 —
Losy zakładu kredytowego	122 90	122 70
„ tryestskie na 4½%	123 —	122 —
„ żeglugi par. na Dunaju	96 50	96 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	—	—
„ Księcia Salm „ 40 „	38 50	38 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 50	37 —
„ Księcia Clary „ 40 „	34 75	34 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	37 75	37 25
„ Miasta Budy „ 40 „	35 75	35 25
„ Księcia Windischgrätz „ 20 „	21 —	20 50
„ Hr. Waldstein „ 20 „	22 50	22 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 50	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	743 —	741 —
„ zakładu kredytowego	177 10	177 —
„ żeglugi parowéj na Dunaju.	421 —	420 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2093	2091
„ „ rządowéj	279 —	278 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	155 —	154 50
„ „ Pardubickiéj	121 25	121 —
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	261 —	260 —
„ „ Galicyjskiéj	165 —	164 50
Kursa zagraniczne (3 miesięczne).		
Amsterdam 100 zł. nol. . . . . (Disconto miejscowe 3)	119 75	119 25
Augsburg 100 zł. nadreń. . . . . (4)	120 —	119 75
Berlin 100 tal. . . . . (4)	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. . . . . (4)	120 25	120 —
Genua 100 lirów piem. . . . . (6½)	—	—
Hamburg 100 marków . . . . . (3)	105 60	105 40
Lipsk 100 tal. . . . . (4)	—	—
Liworno 100 lirów . . . . . (6½)	—	—
Londyn 10 funtów. . . . . (3)	141 50	141 50
Paryż 100 franków . . . . . (5)	55 90	55 80
Waluty.		
Cesarskie korony	—	19 45
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 72	6 70
„ „ obrączkowe	6 70	6 68
Złoto *al marco*	—	6 65
Napoleondory	11 31	11 29
Suwereny	—	19 60
Fryderyki	—	11 95
Luidory	—	11 50
Suwereny angielskie	—	14 24
Imperyały rosyjskie	11 62	11 58
Srebro	141 —	140 50
„ kupony	141 25	140 75
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe.	2 12½	2 11½

Lwów 17 Grudnia.		
Dukat holenderski	6 66	6 58
„ austryacki.	6 69	6 63
Półimperyał rosyjski	11 61	11 46
Rubel rosyjski.	2 20	2 18
Talar pruski.	2 14	2 11
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	79 5	78 35
„ „ „ „ w mon. kon.	83 5	82 35
Oblig. indemn. bez kupon.	66 95	66 35
Pożyczka narodowa bez kupon.	81 8	80 38

Warszawa 18 Grudnia.		
Półimperyały . . . . . rubli	—	5 77
Obligi skarbowe . . . . . „	90 88	—
kupon	—	— 86⅔
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	15 4	15 2
kupon	—	— 29½
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	70 75	—

Wrocław 18 Grudnia.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	70¾	—
Polskie bilety bankowe	84½	—
„ listy zastawne	84 5/12	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	102 7/12
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 17 Grudnia.		
Renta 3%	67	20

Londyn 17 Grudnia.	
Konsole	90½

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po południu = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wielicki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Suczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Suczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 4. rano; 5. 10 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wielicki* 6.40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 18 do 19 Grudnia.

HOTEL SASKI. Władysław Bielski wł. dóbr z Giebułtowa. Władysław Glezmer wł. dóbr z Królestwa. Eugeniusz Zieliński, Edmund Jastrzębski wł. dóbr z Galicyi. Gottfried Lerche kup z Szczecina.

Wyjechali: Stanisław hr. Rej, E. Lossakiewiczowa do Galicyi. Izabela Jastrzębska do Królestwa. Hartmann Gumberz do Wiednia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Julia hr. Ostrorogowa wł. dóbr ze Lwowa. Jan Szymonowicz wł. dóbr z Galicyi. Feliks Trojacki dzierż. z Przemyskiego. Edward Homolacz wł. dóbr z Balic.

Wyjechali: Berta Leśniowska właśc. dóbr do Tarnowa. Henryk Trzeciak akd. do Dąbrówki.

Urzędowe.

Ogłoszenie licytacyi.

[Nr. 19605] Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem sprzedaży wyrębu wikla w własności miejskiej nad brzegiem Wisły pod wsią Beszczem i na Dolinie, w roku 1862 do wycięcia przeznaczonego, odbędzie się w dniu 10 Stycznia 1862 w gmachu Magistratu w Biórze Departamentu IV. o godzinie 10 przed południem publiczna licytacya, in plus, za gotową zapłatę.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w Biórze Departamentu IV.

Kraków dnia 11 Grudnia 1861. (1392-1-3

Inseraty.

Szanowni Prenumeratorowie
na
SŁOWNIK JEZYKA POLSKIEGO
przez
S. B. LINDE,
zechcą się zgłosić po odbiór Tomu VIgo i ostatniego do
Bióra Towarzystwa gosp.-rolniczego Krakowskiego,
przy ulicy Szewskiéj Nr. 33⅚.
Egzemplarze kompletne tego Słownika
(złożone z Tomów 6ciu) znajdują się jeszcze do pozbycia za cenę
złotych reńsk. 21 wal. austr.

Nadto w Biórze Towarzystwa nabyć można:
I. Lubienieckiego
DOKŁADNA NAUKA
DLA PASIECZNIKOW.
TOMÓW III,
z 67 rycinami po zniżonéj cenie
złr. 3 w. a. (1363-2-4)

Zaproszenie do przedpłaty na pismo tygodniowe **„NIEWIASTA,“** wyłącznie płci pięknéj poświęcone i wychodzące w Krakowie.

Prenumerata wynosi rocznie:
w miejscu . . . . . 6 zł. bez mód paryzkich.
dto . . . . 10 „ 20 c. z modami paryzkiemi.
z przesyłką pocztową 7 „ 20 „ bez mód paryzkich.
dto 11 „ 40 „ z modami paryzk.

Prenumerować można także na 3, 2, 1, ćwierć roku w stosunku powyżéj wymienionym. Desenie będą dodawane 7 razy do roku, czyli co dwa miesiące raz *bezpłatnie*. Przesyłki pieniężne do Redakcyi w Krakowie należy frankować. (1367-3-4)

Ostrzeżenie!

W dniu 18ym Grudnia rb. o godzinie 8éj rano **skradzione zostały Listy zastawne Królestwa Polskiego**, a mianowicie:

Litera **B.** 20,358 — 25,532,
„ **C.** 36,473 — 61,136,
„ **D.** 257,564

w ogólnéj wartości złp. 12,500.

Podpisany właściciel tychże ostrzega niniejszem, aby ich nikt nie nabywał, ponieważ poczynione zostały natychmiast na właściwéj drodze kroki, o amortyzowanie tychże listów zastawnych.

Ktoby mógł udzielić wiadomość, mogącą posłużyć do wykrycia złoczyńcy, raczy się zgłosić do *Administracyi „CZASU,“* gdzie stósowne wynagrodzenie otrzyma.

Kraków dnia 18 Grudnia 1861 r.

(1397-2-3) *Wojciech Gibasiński.*

100 złr. Nagrody!

W d. 19 bm. idąc z Dworca kolei ku ulicy Mikołajskiej zgubiony został pulares stary, w kształcie książki, w którym znajdowało się: 200 złr., 30 rubli, tudzież 2 weksle: jeden na 325 złr., drugi na 500 złr., nadto kilka listów bardzo ważnych. Znalazca zechce zwrócić osobie, którego nazwisko i Nr. domu na listach są umieszczone. (2402-1-3)

LOSY
szóstéj wielkiéj Loteryi
dla celów powszechnie użytecznych i dobroczynnych, któréj ciągnienie nastąpi nieodwołalnie (1361-3)
d. 21 Grudnia 1861,
są do nabycia w Handlu
J. BARTLA w Krakowie.

W domu pod L. 210 przy ulicy Szewskiej w Składzie oleju skalnego, zaopatrzonym w Lampy salonowe, stołowe, ścienne, wiszące pojedyncze lub dwuramienne do Sklepów, Kawiarń albo Gospód, — niemniéj kuchenne, stajenne itp.; nareszcie w Koneweczki, Szczoteczki, Szkła cylindrowe, Flaszki blaszane i Zapałki;

przyjmują się do naprawy

nietylko Lampy naftowe zepsute, lecz także do **przerobienia** Lampy tak zwane moderatory czyli olejne na Lampy do świecenia naftą za ceny najumiarkowańsze; zresztą tenże Skład obowiązuje się oświetlać Sienie, Korytarze, Schody naftą we własnych lampach i swoją służbą za bardzo nizką cenę, jeżeli w tym celu przynajmniej 20 lub więcéj właścicieli swe życzenia oznajmić zechcą. (1383-2-4)

Główny Skład komisowy
c. k.. uprzywil. Fabryki
w Stockerau, sprzedaje
świece Stołowe
i Kościelne
po **cenach fabrycznych** z doliczeniem tylko kosztów przesyłki
Albert Mendelsburg
w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj w domu pod L. 76 na dole, obok kościoła św. Piotra. (1355-3-5)

Ktoby miał do wydzierżawienia
WIEŚ
w Galicyi zachodniej bliżéj Krakowa położoną, (1191-1-)
raczy się zgłosić do Ekspedycyi „Czasu“ osobiście, lub za listami frankowanemi pod literami *J. R.*

MIESZKANIA
KAWALERSKIE
na IIIém piętrze w Rynku gł.,
składające się z 6 Pokoi
z kilkoma osobnemi wchodami — z **meblami lub bez** — są do **wynajęcia** każdego czasu. (1276 8-)
Wiadomość w **Administracyi „CZASU.“**

Główny Skład
Ekstraktu Słodowego
Jana Hoffa (1398-1-3)
najskuteczniejszy środek dla cierpiących na *piersi*, płuca, żołądek i hemoroidy poleca w swym handlu:
Karol Rząca
przy ulicy Szczepańskiéj pod L. 238.

(Nadesłane).

„Oesterreichische Zeitung“ zawiera w Nr. 109 następujący artykulik: „Los postępuje spiesznie;“ lecz może jeszcze spieszniej postępuje duch naszego czasu. Wszystko się teraz używa prędzéj jak pierwéj, wszystko się prędzéj zużywa, jak przedtem. Dla czegóż by włosy na naszéj głowie miały stanowić wyjątek? Jeżeli najtęższa pomada „MEDITRINA“ p. *M. Mally* w Wiedniu, (w Krakowie do nabycia w handlu p. **Józefa Jahna**) téj niedogodności skutecznie zapobiega, obowiązkiem jest publicystyki by to uwzględniła, a szczególniéj płci pięknéj, która tę własność jak najmniéj postradać sobie życzy, czarodziejski środek pana Mallego jak najmocniéj poleciła. (737-22-27)

Józef Kodrębski
w Zaleszczykach
uwiadamia szanowną Publiczność jako zaopatrzył swój handel
nietylko w świeże kolonialne towary
jak dotąd, ale będąc teraz zagranicą sprowadził i inne rzeczy mianowicie: piękne dywany, angielskie sztuczki na kamizelki, lustra, różne stalowe rzeczy, chińskie srebra i pakfony, rolety do okien, ceraty rożnego rodzaju, deszczochrony jedwabne, ładne pająki szklanne, patentowe kuferki do podróży i inne towary galanteryjne, polecając takowe łaskawie po cenach najumiarkowańszych.

Dla dogodności tak tutejszéj publiczności jak i szanownego obywatelstwa w okolicy, będę teraz utrzymywał wybór najdoskonalszych płócien ze składu pana Fryderyka Schubuta we Lwowie i mogę każdéj kupującéj stronie za dobroć tychże ręczyć. (1310-4-9)

Zaleszczyki 26 Listopada 1861.

OGŁOSZENIE.

C. kr. uprz.
KOLEJ GALIC.
KAROLA LUDWIKA
podaje niniejszem do wiadomości publicznéj, że
stacya w Bogumiłowicach
zawiadująca dotąd tylko ekspedycyą osób, tłómoków i pszesyłek pilnych, otwartą będzie także
z dniem 1 Stycznia 1862 r.
dla ogólnego obrotu towarów.

Począwszy zatem od tego dnia, przyjmować się będą w tejże stacyi do przewozu nietylko osoby i pakunki, lecz także przesyłki spieszne i ciężary w kierunku od i do wszystkich stacyj tak tutejszéj jakoteż ościennéj Kolei północnéj Cesarza Ferdynanda.

Wiedeń dnia 14 Grudnia 1861. (1395-1-3)

Ces. król. uprzywilejowana kolej galicyjska Karola Ludwika.

JUTRO
Ostatni Dzień
do nabycia losów szóstéj
przez c. k. Dyrekcyę Dochodów loteryjnych ugwarantowanéj
WIELKIEJ LOTERYI
dla celów powszechnie użytecznych i dobroczynnych
Trafnych 4,534 wygrywa razem
300000
Złotych wal. austr., a to:

1 złot. 80,000	2 po złot. 5,000	16 po zł. 1,000	200 po złot. 50
1 „ 30,000	3 „ „ 4,000	50 „ „ 500	2000 wygran seryj po złotych 10
1 „ 20,000	4 „ „ 3,000	100 „ „ 200	2000 wygran seryj po złotych 5
1 „ 10,000	5 „ „ 2,000	150 „ „ 100	

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie **dnia 21 Grudnia 1861.** | Cena Losu: **3 złote wal. austr.**

Loterya nie prywatna lecz rządowa. — Istnieje jeden tylko gatunek Losów bez różnicy klas, i jedna tylko cena onychże. — Każdy Los gra w jednem tylko ciągnieniu na wszystkie wygrane. — Każdy Los seryi wyciągnionéj może oprócz wygranéj, na seryę przypadającéj, odnieść także i wielką wygranę. — Zaraz po ciągnieniu wydany będzie wykaz wygran. — W czternaście dni po ciągnieniu nastąpi wypłata wygran za przedłożeniem Losów oryginalnych, przepisanemi markami stęplowemi na stronie odwrotnéj opatrzonych, w Kasie Loteryi w Wiedniu (Salzgries Nr. 184) — Wszelkie wygrane, któreby w ciągu 6 miesięcy po ciągnieniu, przeto do 21go Czerwca 1862 roku z jakiegokolwiek bądź powodu nie były podniesione, przepadają wedle §. 11 programu gry na rzecz publicznych Zakładów dobroczynności, w niniejszéj Loteryi Najłaskawiéj uwzględnionych. — Bliższe wiadomości zawiera drukowany program gry, znajdujący się u wszystkich organów sprzedaży, który do zakupionych Losów załączonym będzie

Od c. k. Dyrekcyi Dochodów Loteryjnych w Wiedniu. (1337-1)

DONIESIENIE ARTYSTYCZNE.

Powróciwszy po wieloletniéj niebytności do Krakowa, mam zaszczyt donieść szanownéj Publiczności, iż otworzyłem moją
MALARNIE
pod L. 452/648 przy ulicy Mikołajskiéj w domu p. Placera, gdzie przyjmuję i wykonywam wszelkie zamówienia, a polecając się łaskawym względom Lubowników Malarstwa, ofiaruję im moje usługi. (1366-2 6) *Józef Cholewicz.*

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. zez O'Reaum.	Stan ciep. podług Reaumera	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
18	2	325 71	+ 1'8	94	Zach. słaby		deszcz		
	10	23 68	2 0	88	„ „		„	— 0'6	+ 3'5
19	6	24 79	1 6	87	wschodni „		„		

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*